



roli osoby prowadzącej program. W opisie umieszczam numery linii, z których pochodzą ewentualne cytaty bądź do których odnoszą się komentarze.

## 9.2. Analiza programu „Prosto w oczy”

Program Moniki Olejnik (O) „Prosto w oczy” nadawany był od września 2004 roku do lipca 2006, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki po głównym wydaniu Wiadomości, około godziny 20:05. Godzina emisji programu zmieniała się w trakcie jego obecności na antenie (nadawany był coraz później) i w końcu stała się oficjalną przyczyną odejścia Moniki Olejnik z telewizji publicznej. Za przyczynę nieoficjalną uznawano konflikt między dziennikarką a nowymi władzami TVP. Do programu zapraszani byli z reguły politycy wiązani z wydarzeniem uznanym danego dnia za najważniejsze. Temat wypędzeń pojawił się w programie dwukrotnie. W pierwszym z analizowanych programów w studiu spotkali się Gerhard Gnauck (G) i Jerzy Haszczyński (H). Ten pierwszy to historyk i politolog, który od 1999 roku jest korespondentem konserwatywnego niemieckiego dziennika „Die Welt” w Warszawie. Współpracuje też z jedną ważniejszych gazet w Europie „Neue Zürcher Zeitung”. Jerzy Haszczyński jest dziennikarzem Rz. Dzień później O rozmawiała z politykami: Janem Rokitą (R) z PO i Tomaszem Nałęczem (N) z SdPl.

Program z udziałem Gerharda Gnaucka i Jerzego Haszczyńskiego wyemitowany w poniedziałek 13 września na podstawie analizy sekwencyjnej można podzielić na trzy spójne tematycznie części a w ich ramach można wyodrębnić dziesięć epizodów.

### **Część pierwsza (1–76): Spór o przyczyny uchwały**

Epizod 1 (1–11): Zdefiniowanie problemu: czym jest uchwała

Epizod 2 (12–24): Ocena reakcji dziennikarzy niemieckich

Epizod 3 (25–76): Spór o „pisanie historii na nowo”

### **Część druga (78–118): Spór o stosunki polsko-niemieckie**

Epizod 4 (78–86): Stosunki polsko-niemieckie a uchwała polskiego Sejmu

Epizod 5 (87–98): Stosunki polsko-niemieckie a Powiernictwo Pruskie

Epizod 6 (99–118): Stosunki polsko-niemieckie a „Deklaracja Niemieckich Wysiedlonych”



### **Część trzecia (119–237) Spór o znaczenie uchwały**

Epizod 7 (119–166): Spór o funkcję i ocenę uchwały Sejmu

Epizod 8 (168–190): Ocena reakcji strony niemieckiej na uchwałę

Epizod 9 (192–215): Spór o interpretację uchwały i jej konsekwencje praktyczne

Epizod 10 (216–237): Spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom<sup>7</sup>

Z punktu widzenia *konwersacyjnej* organizacji rozmowy dyskusję toczoną przez G i H określić można jako niezbyt dynamiczną. Obaj dziennikarze z reguły nie przerywają sobie, pozwalają na dokończenie wypowiedzi – w zapisie rozmowy mało jest miejsc, w których można zaobserwować nakładanie się na siebie wypowiedzi obu gości O. Większą aktywność konwersacyjną wykazuje prowadząca, która często nie pozwala dokończyć wypowiedzi, zadaje pytania nieraz jeszcze w trakcie trwania wypowiedzi któregoś z rozmówców. Pierwszy bardziej dynamiczny fragment rozmowy między G i H następuje podczas dyskusji o roli deklaracji niemieckich wypędzonych rezygnujących z domagania się odszkodowań (109–118). Drugi fragment, w którym G w bardziej zdecydowany sposób odnosi się do pytań prowadzącej, pojawia się podczas omawiania kwestii interpretacji uchwały (182–201). W trakcie tego sporu G dwukrotnie rozpoczyna swoją wypowiedź w momencie, gdy prowadząca jeszcze nie dokończyła zdania.

Sposób, w jaki rozmówcy wyrażają zgodę bądź jej brak, pozwala wnioskować o ich ogólnym nastawieniu wobec siebie a także o tym, jak zapatrują się na możliwość uzyskania porozumienia. Mamy tu do czynienia z podtrzymywaniem zasad preferencji: rozmówcy nawet w przypadkach, kiedy nie zgadzają się ze sobą, dają do zrozumienia, że są gotowi spojrzeć na problem z innego punktu widzenia. Zgoda jest wyrażana w sposób bezpośredni i zdecydowany, natomiast wszelkie rozbieżności są opatrywane różnego rodzaju sygnałami dystansu. Najwyraźniejszy przejaw funkcjonowania zasady preferencji pojawia się w trakcie wymiany poglądów na temat deklaracji niemieckich wypędzonych. G stwierdza, że deklarację Niemców rezygnujących z roszczeń należy ocenić pozytywnie. H natomiast zgadza się z tym stwierdzeniem w bardzo zdecydowany sposób, przerywając niemal wypowiedź G (112–118). Mamy tu zatem do

<sup>7</sup> Ze względu na specyfikę analizy konwersacyjnej niektóre wiersze nie zawierają żadnego tekstu tylko symbole zapisu oznaczające nakładanie się wypowiedzi rozmówców. Numery tych wierszy są pominięte w opisach rozmów.



czynienia z formatem zgody: H zgadza się z G w kwestii oceny inicjatywy niemieckich wypędzonych. Zgoda następuje bez dodatkowych oznaczników dystansu czy też wahania się. Dalej H przechodzi do realizacji formatu „tak, ale” dodając pewne zastrzeżenia dotyczące tego, że pod deklaracją nie podpisali się wszyscy, którzy podpisać się powinni. Mamy tu zatem do czynienia z formatem zgody, który pozwala sformułować wniosek odnoszący się do jednej z płaszczyzn, na której rozmówcy dostrzegają możliwość porozumienia. Ta płaszczyzna dotyczy działań strony niemieckiej podejmowanych jako sygnał świadczący o zrozumieniu polskich obaw. Zarówno G i jak i H uważają, że tego typu inicjatywa jest czymś pozytywnym w relacjach polsko-niemieckich, choć różnią się w ocenie jej znaczenia (H umniejsza jej znaczenie podkreślając, że podpisali się pod nią mało znaczący wysiedleni). Format zgody pojawia się także pod koniec rozmowy, kiedy omawiana jest kwestia interpretacji uchwały (205–215). G stwierdza, że traktuje uchwałę jako sygnał dla niemieckiego rządu, który niekoniecznie powinien być odczytywany dosłownie. Z tym stwierdzeniem zgadza się H, który również uważa, że ta uchwała jest sygnałem, choć we wcześniejszym fragmencie spierał się z G w kwestii dosłowności uchwały. Zgoda dotyczy zatem co najmniej dwóch płaszczyzn: oceny inicjatyw strony niemieckiej zmierzających do załagodzenia konfliktu i kwestii traktowania uchwały jako sygnału dla rządu niemieckiego.

W rozmowie pojawiają się oczywiście różnice zdań, ale są one wyrażane w ramach podtrzymywania zasad preferencji. Kontrowersja pojawia się w odniesieniu do jednej z kluczowych kwestii dla sporu o wypędzenia – zarzutu „pisanie historii na nowo” przez stronę niemiecką. Mamy tu do czynienia z dwoma stanowiskami: H reprezentuje pogląd, że Niemcy zaczynają pisać historię na nowo i eksponują własne cierpienia; G natomiast nie zgadza się z takim stwierdzeniem – podczas całej rozmowy przytacza argumenty świadczące o tym, że tak nie jest. Wyrażając swoje zdanie G daje jednak do zrozumienia, że stara się także spojrzeć na problem z polskiego punktu widzenia. Mniejszą gotowość do symetrycznego spojrzenia przejawia H, który nie wykazuje zrozumienia dla działań strony niemieckiej ani nie daje się przekonać, że „pisanie historii na nowo” w Niemczech nie ma miejsca. H stwierdza, że mamy do czynienia z procesem przemian spojrzenia Niemców na historię. Z tymi stwierdzeniami nie zgadza się G, który jednak swój sprzeciw formułuje w sposób bardzo stonowany: po krótkiej pauzie rozpoczyna swoją wypowiedź od słów: „ja to widzę



trochę inaczej”. Dalszy wywód jest poprzedzony dodatkowym zastrzeżeniem, że G doskonale rozumie obawy Polaków, co jest kolejnym dowodem na to, że nadal obowiązuje zasada preferencji.

Jeżeli chodzi o płaszczyznę *interakcyjną*, to należy stwierdzić, że analizowana dyskusja przebiega w spokojnej atmosferze. Nie ma tu właściwie zaczepki czy też jakichkolwiek wzajemnych prowokacji ze strony G lub H. Jedyne zaczepki, jakie się pojawiają w trakcie rozmowy, sformułowane są przez O, co można uznać za podejmowanie prób zdynamizowania dyskusji. Znaczące jest to, że jeżeli już pojawiają się jakieś fragmenty, które można byłoby uznać za zaczepkę ze strony osoby prowadzącej program, to są one adresowane do G. Jako ilustracja posłużyć może fragment z początku programu, kiedy O zadaje pytanie o to, jak G ocenia relacje niemieckich dziennikarzy piszących o polskiej „nacjonalistycznej historii” (12–24). Warte podkreślenia jest, że G reaguje na te zaczepki znaczącym brakiem jakichkolwiek bezpośrednich i mających konfrontacyjny charakter ripost, co podkreśla jego realizowane w trakcie całego programu dążenie do spojrzenia na problem z polskiego punktu widzenia.

Na poziomie *tematycznej* organizacji rozmowy dominują wypowiedzi jednoelementowe, co może świadczyć o tym, że mamy do czynienia z bezpośrednią konsekwencją tematyczną. Obaj rozmówcy z reguły odnoszą się do pytań prowadzącej lub ustaleń adwersarza – próby zmiany tematu są natychmiast korygowane przez prowadzącą. Nawet w wypowiedziach o strukturze dwuelementowej z reguły mamy do czynienia z nawiązywaniem do pytań i wcześniejszych wypowiedzi. Drugi element tego rodzaju wypowiedzi to z reguły powrót do jakiegoś wątku w rozmowie. Żaden z rozmówców nie stosuje tego rodzaju wypowiedzi w celu uniknięcia odpowiedzi na pytanie prowadzącej bądź też zmiany niewygodnego tematu. Ta cecha potwierdza wcześniejsze hipotezy dotyczące definiowania sytuacji sporu w kategoriach możliwego do osiągnięcia porozumienia.

Kolejną płaszczyznę analizy stanowi charakterystyka *roli osoby prowadzącej program* oraz wpływu jej stylu prowadzenia rozmowy na przebieg dyskusji. Rolę O chciałbym określić poprzez analizę dwóch elementów: po pierwsze, jest to zdecydowane egzekwowanie odpowiedzi na pytania i panowanie nad przebiegiem rozmowy; po drugie zaś, konfrontacyjny styl prowadzenia dyskusji. Kontrola przebiegu dyskusji w programie jest szczególnie widoczna w momentach, kiedy jej rozmówcy próbują zmienić temat bądź też nie chcą



wprost odpowiedzieć na pytanie. W takich sytuacjach O bezwzględnie domaga się nawiązywania do głównych wątków, mówienia „na temat” i udzielania jednoznacznych odpowiedzi. Jako przykład można podać fragment zakończenia rozmowy między G i H. W pewnym momencie O zdecydowanie zmusza G do udzielenia jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy jest za czy też przeciw budowie CpW (216–233). W tym fragmencie wyraźnie widać, na czym polega kontrolowanie rozmowy. Wielokrotne forsowanie sposobności do mówienia przez prowadzącą świadczy o konsekwencji i dążeniu do utrzymania określonej tematyki, mimo „oporów” rozmówcy. O nie zwracając uwagi na złożoność zagadnienia, brak czasu i możliwości skonstruowania wypowiedzi wymusza zajęcie określonego stanowiska.

O w rozmowie stara się „nazywać rzeczy po imieniu”, nie szuka żadnych niuansów, nie stara się bezstronnie patrzeć na omawiane kwestie. Często sugeruje, że mamy do czynienia z czymś oczywistym, co nie powinno podlegać żadnej dyskusji. Tym „czymś” oczywistym i niekwestionowanym jest według niej „prawda o historii”. Bardzo często dokonuje się to nawet za cenę wywołania konfliktu i konfrontacji. Szczególnie konfrontacyjnie prowadząca jest nastawiona wobec G. Jej działania interakcyjne burzą styl G, który stara się odgrywać rolę osoby nastawionej na szukanie porozumienia. Na podstawie analizy można stwierdzić, że O odgrywa rolę obrońcy polskiej racji stanu. Odwołując się do prezentowanych już kategorii, można powiedzieć, że stosuje ona strategię argumentacyjną przedstawiciela. Być może taki sposób zadawania pytań należy rozpatrywać w szerszym kontekście rozmowy z H i G oraz roli, jaką w tej konkretnej rozmowie pełni prowadząca. Inną bowiem kwestią jest rola sytuacyjna, czyli pewnego rodzaju modyfikacje stylu prowadzenia programu uzależnione od tego, jaki jest temat rozmowy oraz kto jest gościem. Wprawdzie konfrontacyjny styl jest charakterystyczny dla O w obu analizowanych programach, ale za każdym razem inna jest jej rola sytuacyjna i ten styl w obu przypadkach jest swego rodzaju inscenizacją dwóch zupełnie różnych ról sytuacyjnych (przedstawiciel i obrońca polskiej racji stanu w programie z G i H; światły obywatel i krytyk poczynań polityków w programie z R i N).

W ramach tymczasowego podsumowania warto postawić pytanie, jak konfrontacyjny styl prowadzącej wpływa na role odgrywane przez G i H. Wydaje się, że w ramach obu analizowanych programów mamy do czynienia z sytuacją, w której prowadząca skutecznie narzuca swoim gościom określone role poprzez



szereg działań interakcyjnych i konwersacyjnych: na przykład określony sposób formułowania pytań, zaczepny i oskarżający ton. Spójrzmy, jaką rolę prowadząca usiłuje narzucić G. Poprzez określony sposób formułowania pytań O obsadza go w roli kogoś, kto – reprezentując stronę niemiecką – ma wyjaśnić niezrozumiałe z polskiego punktu widzenia reakcje niemieckich dziennikarzy i wziąć na siebie za nie odpowiedzialność. Jest to widoczne np. wtedy, kiedy to G ma się tłumaczyć za „swoich kolegów dziennikarzy”, którzy w „nieodpowiedni” sposób zareagowali na uchwałę (12–13). Sposób, w jaki odpowiada na to pytanie, świadczy jednak o tym, że nie godzi się on na odgrywanie narzuconej mu roli (17–24). W innym pytaniu O narzuca G rolę „eksperta” od przyszłości relacji polsko-niemieckich (143–144). To pytanie pada w kontekście wypowiedzi G o „pewnym polityku LPR”, który wyjaśniał niemieckiemu dziennikarzowi, na czym ma polegać funkcja tej uchwały (136–140). Zdaniem tegoż polityka uchwała jest po to, żeby zapewnić lepsze relacje z Niemcami w przyszłości. G w odpowiedzi na pytanie prowadzącej nie stwierdza jednoznacznie, że uchwała pogorszy relacje polsko-niemieckie, ale zawiesza ten wątek po raz kolejny próbując tłumaczyć postępowanie strony niemieckiej tym, że jej przedstawiciele mogą nie zrozumieć tej skomplikowanej gry, która kryje się za tą uchwałą. W innym miejscu G znów musi się tłumaczyć jako przedstawiciel narodu, który doprowadził do ostrej reakcji Sejmu – O sugeruje bowiem, że przyjęcie uchwały jest efektem działań samych Niemców, którzy przez relatywizowanie historii sami do niej doprowadzili (150–152). W kolejnym przykładzie G znów staje się ekspertem, którego zadaniem jest przewidywanie działań, jakie mogą zostać podjęte przez Bundestag (182–183): w pytaniu prowadzącej o spodziewane działania strony niemieckiej zawarta jest sugestia, że konsekwencją polskich działań może być wypowiedzenie się w podobnym tonie przez Bundestag. Jednak G znów odmawia przyjęcia takiego sposobu wypowiedzania się i próbuje wytłumaczyć postępowanie Niemców. Mimo, że G zostaje zmuszony do określonej reakcji na konfrontacyjny styl prowadzącej, w trakcie całej rozmowy pozostaje on nastawiony na porozumienie i wzajemne przekładanie dwóch punktów widzenia – niemieckiego i polskiego.

Podsumowując strategię argumentacyjną G można powiedzieć, że odgrywa on w programie rolę „dobrego Niemca”, który chce porozumienia i udowadnia, że społeczeństwo niemieckie również tego chce, ale wymaga gotowości do zrozumienia własnych problemów. Taką rolę G odgrywa na przekór



usiłowaniom O obsadzenia go w roli „złego Niemca” albo raczej „reprezentanta złych Niemców”. G stara się przełamywać antyniemieckie stereotypy, a z drugiej strony wykazuje zrozumienie dla polskiej historii. Przełamywaniu stereotypów służy ilustrowanie określonych argumentów konkretnymi przykładami. G przedstawia np. historię swojego chrześniaka Konstantina, który jako przedstawiciel młodego niemieckiego pokolenia znającego historię (tę „prawdziwą”) jest konfrontowany z polskimi stereotypami dotyczącymi Niemców. Modyfikację tej strategii można zaobserwować, kiedy w wypowiedzi G pojawia się „pewien polityk LPR” przedstawiony jako ilustracja wielopoziomowego myślenia Polaków o uchwale (np. przypisywania jej przez autorów ukrytych celów). Wydaje się, że można to potraktować jako próbę podważenia polskiego autostereotypu uczciwego i z reguły poszkodowanego Polaka. Z drugiej strony jest to argument na rzecz usprawiedliwiania reakcji niemieckich, które są efektem braku zrozumienia zbyt skomplikowanych działań strony polskiej. Można postawić pytanie o „reprezentatywność” głosu G. Oczywiście jest bowiem, że reprezentuje on jeden z wielu punktów widzenia i nie może być przedstawicielem wszystkich Niemców zainteresowanych tą sprawą i mających w tej kwestii coś do powiedzenia.

W innej roli obsadzony zostaje w tej rozmowie H. Prowadząca często zwraca się do niego nie w formie pytań, ale w formie pewnych stwierdzeń, do których H ma się po prostu odnieść. Ton tych pytań/stwierdzeń jest inny od pytań kierowanych do G. Na początku rozmowy mamy do czynienia ze stwierdzeniem kluczowym z punktu widzenia obsadzenia H w określonej roli – chodzi o tezę, że uchwała „mówi prawdę”. Wypowiadając się w ten sposób O prezentuje się jako osoba popierająca uchwałę i taką samą rolę narzuca H, któremu nie pozostaje nic innego jak zgodzić się z tym sformułowaniem (5–7). Jednak H tylko częściowo potwierdza ten punkt widzenia. Zgadza się mianowicie co do słuszności uchwały, ale zaznacza, że jej funkcją nie jest domaganie się od rządu niemieckiego rekompensat. Jest to również sygnał odnoszący się do sposobu prezentacji własnej roli – zdecydowanie bardziej pojednawczej niż rola, jaką przyjmuje O. Jeżeli chodzi o pojawienie się wątku niemieckich intelektualistów zrzekających się roszczeń, to spodziewaną reakcją H powinno być poparcie tej idei (99–101). H rozpoczyna od stwierdzenia „to bardzo dobrze”, ale zaraz przechodzi do formułowania zastrzeżeń, które sprowadzają się do tego, że pod tą deklaracją podpisali się ci, których głos nie jest znaczący (102–108).



Wydaje się zatem, że obaj rozmówcy nie do końca chcą przyjąć role narzucane im przez prowadzącą: G stara się odrzucić rolę adwokata „złych Niemców”, H natomiast stara się dostrzegać, po pierwsze, negatywne strony uchwały, a po drugie, pozytywne elementy po niemieckiej stronie. Można zatem sformułować wniosek, że w analizowanym programie prowadzącej nie do końca udaje się polaryzowanie sporu – uczestnicy programu mimo tego, że różnią się poglądami w wielu kwestiach, starają się prowadzić rozmowę w atmosferze zrozumienia. Takiej gotowości nie wykazuje natomiast O, która jednoznacznie opowiada się po jednej ze stron. Na podstawie analizy jej wypowiedzi można sformułować wniosek, że występuje ona w roli osoby broniącej zasadności uchwały i sprzeciwiającej się procesom „pisania historii na nowo”, które rzekomo dokonują się w Niemczech. W kontekście rozmowy, którą przeprowadziła następnego dnia z dwoma politykami, zasadne jest jednak pytanie, na ile taka postawa O wynika z jej rzeczywistych poglądów, a na ile podyktowana była koniecznością zdynamizowania programu i wyznaczenia jasnych linii podziału. W rozmowie z politykami, którzy brali udział w przyjmowaniu tej uchwały, prezentowała bardziej krytyczny stosunek do tych działań.

Następnego dnia w programie Moniki Olejnik pojawili się Jan Rokita (R) i Tomasz Nałęcz (N). Tym razem w programie można wyodrębnić cztery spójne tematycznie części, a w ramach tych części da się wskazać trzynaście epizodów.

### **Część pierwsza (1–65): Sprawa roszczeń w stosunkach polsko-niemieckich**

Epizod 1 (1–26): Spór o to, czy sprawa roszczeń jest zamknięta

Epizod 2 (28–50): Opinia na temat postępowania rządu polskiego w sprawie odszkodowań

Epizod 3 (51–65): Komentarz na temat sytuacji w Niemczech

### **Część druga (67–103): Uchwała polskiego Sejmu**

Epizod 4 (67–76): Komentarz w sprawie uchwały Sejmu

Epizod 5 (77–103): Deklaracja polskiego premiera i funkcje uchwały w sporze o odszkodowania

### **Część trzecia (105–223): Reparacje i „liczenie strat”**

Epizod 6 (105–158): Spór o zrzeczenie się reparacji





Epizod 7 (160–174): Spór o funkcję „liczenia strat”

Epizod 8 (176–211): Spór o uchwałę

Epizod 9 (213–223): Spór o historyczne akty prawne

#### **Część czwarta (225–314): Przyszłość relacji polsko-niemieckich**

Epizod 10 (225–243): Obowiązki Niemiec

Epizod 11 (244–276): Spór o stanowisko partii niemieckich w sprawie roszczeń

Epizod 12 (278–298): Spór o ocenę rządu polskiego

Epizod 13 (300–314): Ocena stanowiska partii polskich i niemieckich

Jednym ze znaczących elementów *konwersacyjnej* płaszczyzny rozmowy jest niemal całkowity brak bezpośrednich wymian kolejek między R i N. Jedyna wymiana między politykami następuje dopiero pod koniec programu i potwierdza, że w całej rozmowie mamy do czynienia z przewagą formatu zdecydowanej niezgody. Rozmówcy zgadzają się ze sobą jedynie co do oceny działań strony niemieckiej: uważają, że sytuacja, w której Polacy mieliby płacić Niemcom za straty wojenne, jest nie do przyjęcia. Dla opisanie tej sytuacji R i N używają podobnych określeń, ale polityk PO formułuje radykalniejsze komentarze (54–65).

Obaj uczestnicy programu rozmawiają przede wszystkim z O, która niemal całkowicie panuje nad przebiegiem rozmowy zadając pytania i wyznaczając odpowiadających. Ma to znaczenie dla opisu zasad preferencji obowiązujących w rozmowie między R i N. Najdynamiczniejsze fragmenty rozmowy związane są z reguły z interwencjami O, która w zdecydowany sposób egzekwuje odpowiedzi na pytania często przerywając wypowiedzi polityków. O różnicach poglądów między uczestnikami programu dowiadujemy się zatem z odpowiedzi, jakich udzielają prowadzącej. Wprawdzie obaj głosowali za przyjęciem uchwały dotyczącej reparacji, ale nawet w kwestii oceny tej uchwały są między nimi istotne rozbieżności. Analiza formalnych cech rozmowy wskazuje, że mamy do czynienia z odwróceniem zasad preferencji: wyrażanie sprzeciwu nie jest opatrzone sygnałami dystansu, natomiast wyrażanie wzajemnej aprobaty przychodzi obu rozmówcom z trudem.

Pierwsza płaszczyzna sporu dotyczy oceny oświadczenia polskiego rządu i MSZ mówiącego, że sprawa „roszczeń niemieckich jest zamknięta”.



R w sposób zdecydowany krytykuje rząd nie zgadzając się z działaniami premiera i oświadczeniem MSZ – według niego to oświadczenie „kłóci się z rzeczywistością” (7–8). Krytykuje on stronę rządową za uprawianie myślenia życzeniowego. R docenia wprawdzie to, że rząd ma zamiar pomagać poszkodowanym, ale zaraz dodaje, że jest to tylko spełnienie podstawowych obowiązków spoczywających na rządzie (31–38). Krytyce poddane zostają też komentarze premiera i ministra odnoszące się do uchwały (111–118). Według R działania rządu nie mogą być usprawiedliwione, nie ma znaczenia nawet „kontekst sytuacji” (121–126). Ocena rządu formułowana przez R jest zatem zdecydowanie negatywna: rząd mówi nieprawdę twierdząc, że sprawa roszczeń została zamknięta (42–44), oraz podważa swoją wiarygodność krytykując uchwałę (111–118). Argumenty te formułowane są z pozycji przedstawiciela, co nie jest typowe dla retoryki R, który z reguły wykorzystuje strategię światłego obywatela.

Zupełnie inną opinię na temat działań rządu wyraża N. Przede wszystkim uznaje on oświadczenie rządu za „oficjalne stwierdzenie, że strona polska nigdy żadnych roszczeń niemieckich nie uzna” (79–86). W przeciwieństwie do R nie zarzuca on zatem rządowi mówienia nieprawdy, ale traktuje omawiane oświadczenie jako zapowiedź określonych działań. Według R deklaracja rządu była raczej ucieczką od problemu i uprawianiem „myślenia życzeniowego”, natomiast według N jest to deklaracja dotycząca planowanych działań. Jeżeli chodzi o krytykę wyrażoną przez rząd pod adresem Sejmu, to N unika jednoznacznego oceniania premiera i ministra, akcentując raczej słabości uchwały, co można potraktować jako próbę usprawiedliwienia rządu i jednoczesnego zdystansowania się od przesłania uchwały. N jest w trudnej sytuacji wynikającej z faktu, że on i jego ugrupowanie poparł uchwałę, co podkreśla prowadząca (178–180). N wyjaśnia swoje poparcie dla uchwały koniecznością przekazania stronie niemieckiej komunikatu, że w sprawie roszczeń w Polsce panuje jedność. Odnosząc się do krytyki wyrażonej przez stronę rządową N ogranicza się do sugestii, żeby rząd nie „dezawuował tej uchwały” dlatego, że może ona stać się „narzędziem” w debatach ze stroną niemiecką. Nawet ta sugestia uzupełniona jest jednak kolejnym krytycznym komentarzem dotyczącym uchwały, która według niego „bardziej przypomina maczugę niż precyzyjny skalpel chirurgiczny” (202–205).

Z punktu widzenia *interakcyjnej* organizacji rozmowy kluczową rolę odgrywa prowadząca. Obaj rozmówcy nie mają wielu okazji do tego, żeby



mogli bezpośrednio do siebie adresować zaczepki – tylko raz, pod koniec programu, wymieniają między sobą kilka zdań (251–269). Wymianę rozpoczyna N „przekierowując” do R pytanie dziennikarki o stanowisko CDU w sprawie Powiernictwa Pruskiego. Według N lewicowa SPD w sposób krytyczny odnosi się do działań Powiernictwa, natomiast prawicowa CDU w tej sprawie „kręci”. Według polityka PO, który próbuje natychmiast zareagować na zaczepkę, stanowisko obu niemieckich partii jest w tej sprawie podobne, co więcej, jest ono niekorzystne dla Polski. Ten zabieg N można potraktować jako sugestię, że PO ponosi odpowiedzialność za stanowisko CDU, która według N jest „siostrzaną partią Platformy”. Można doszukać się tu oskarżenia partii prawicowych (polskich i niemieckich) o doprowadzenie do kryzysu w relacjach polsko-niemieckich. Obrona R polega na uniwersalizacji tego oskarżenia w odniesieniu do niemieckich ugrupowań – według niego także lewica niemiecka przyczyniła się do obecnej sytuacji przez brak jednoznacznej krytyki Powiernictwa Pruskiego.

Na poziomie *tematycznej* organizacji rozmowy również (tak jak w przypadku rozmowy wcześniejszej) mamy do czynienia z przewagą wypowiedzi jednoelementowych, ale tym razem nie przekłada się to na bezpośrednią konsekwencję tematyczną. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą wypowiedzi R, które są wypowiedziami jednoelementowymi, ale nie zawsze nawiązują do wypowiedzi i pytań prowadzącej. Unikanie bezpośredniej odpowiedzi dotyczy np. kwestii domagania się od Niemców odszkodowań – R wielokrotnie unika odpowiedzi na projekcyjne pytania prowadzącej, czy w przyszłości (jako premier) będzie się takich odszkodowań domagał. Na przykład w odpowiedzi na pytanie, czy popierając uchwałę rzeczywiście oczekiwał odszkodowań od strony niemieckiej, R w ogóle nie odnosi się do tej kwestii i krytykuje sytuację, w której strona niemiecka domaga się od Polski czegokolwiek (51–65). Na pytanie, czy należałoby podważyć akty prawne z 1953 i 1969 roku, R odpowiada, że decyzje Stalina nie były stanowiskiem państwa polskiego (129–135). Na pytanie o to, czy jako przyszły premier będzie się domagał odszkodowań, odpowiada opisując zagrożenie ze strony niemieckiej (143–158). Jednoznaczna i nawiązująca do pytania O odpowiedzią jest natomiast wypowiedź zawierająca zestaw dyrektyw kierowanych do strony niemieckiej – na pytanie O, jakie działania powinny być podjęte przez stronę niemiecką, polską oraz przez premiera Belkę, R w tonie bezwzględного nakazu wylicza powinności Niemców (229–243).



Również N formułuje wypowiedzi, które nie są bezpośrednim nawiązaniem do pytań. Krytykując sytuację w Niemczech i wyrażając nadzieję, że wysiedleni zostaną pozbawieni „wsparcia strony rządowej”, nie komentuje on sugestii O, że w Niemczech wysiedleni wcale takiego wsparcia nie mają; nie odnosi się również do słów prowadzącej, że kanclerz nazwał Pruskie Powiernictwo „dziwną imprezą” (79–101). Pod koniec rozmowy N unika odpowiedzi wprost na pytanie o ocenę stanowiska polskiego rządu. Rozpoczyna od nawiązania do omawianej wcześniej problematyki różnic między dwiema partiami niemieckimi i jeszcze raz podkreśla istniejące, jego zdaniem, rozbieżności między socjaldemokracją i chadecją (303–309). Do pytania nawiązuje dopiero w drugiej części wypowiedzi (311–313).

W rozmowie znajduje się szereg przykładów świadczących o tym, że prowadząca podtrzymuje swoją rolę osoby zdecydowanej i kontrolującej przebieg rozmowy. W trakcie programu daje o sobie znać także inny element stylu prowadzącej – konfrontacyjny ton wypowiedzi. O bardzo często formułuje swoje pytania w formie zaczepki, które z reguły są bezpośrednim nawiązaniem do wypowiedzi jej rozmówców. Jako przykład można potraktować moment, w którym O dostrzega niekonsekwencję w wypowiedzi R i natychmiast próbuje ją wyjaśnić (282–298). Chodzi o fragment, w którym R stwierdza, że wzorem dla niemieckiego rządu, jeżeli chodzi o załatwienie sprawy wypędzonych, powinien być rząd polski, który wziął na siebie roszczenia zabużan. W tym momencie O dopytuje, czy ma on na myśli krytykowany wcześniej rząd Belki. R próbując ratować się przed zarzutem braku konsekwencji stwierdza, że chodzi o „państwo polskie” a nie o „konkretny rząd”.

Inną ilustracją tego stylu jest fragment, w którym O docieka, dlaczego N poparł uchwałę a jednocześnie broni Cimoszewicza, który uchwałę skrytykował (176–196). Najpierw O podważa wiarygodność N: albo jest on niewiarygodny jako obrońca Cimoszewicza (dlatego że wcześniej poparł uchwałę), albo jako osoba popierająca uchwałę (ponieważ teraz broni kogoś, kto tę uchwałę krytykuje). Z punktu widzenia, który narzuca prowadząca, nie ma trzeciej możliwości – nie ma zatem sposobu na uratowanie wiarygodności przez N. Mimo wszystko podejmuje on taką próbę twierdząc, że jego poparcie uchwały nie było „pełne”, lecz warunkowe – N stwierdza mianowicie, że poparł uchwałę ze względu na wprowadzone do niej poprawki. O nie pozwala jednak na takie wytłumaczenie podkreślając, że rozmowa nie dotyczy poprawek, ale uchwały.



Poparcie uchwały jest poparciem uchwały i taki właśnie komunikat otrzymuje zarówno społeczeństwo polskie jak i społeczeństwo niemieckie – nikt nie będzie się przecież zastanawiał nad uwarunkowaniami i zawiłościami tego poparcia.

Podsumowując przebieg obu analizowanych programów należy podkreślić, że O prowadzi program w sposób dynamiczny i zdecydowany. Ze względu na cechy formalne jej rola jest podobna w obu programach: prezentuje się jako osoba panująca nad przebiegiem rozmowy. Do zestawu cech jej stylu należy zaliczyć: zdecydowanie, rygorystyczne egzekwowanie odpowiedzi na pytania, częste formułowanie pytań w formie zaczepki. Można jednak dostrzec pewną różnicę w skuteczności realizowania tej strategii w obu programach – podczas rozmowy z N i R prowadzącej trudniej jest narzucić określone role. Szczególnie R jest w tej kwestii bardzo zdecydowany i konsekwentnie broni własnego wizerunku. Bardziej uległy jest N, który kilka razy przyjmuje rolę narzuconą przez O.

Prowadząca często sygnalizuje swoim rozmówcom brak gotowości do spojrzenia na problem z ich punktu widzenia. W pierwszej rozmowie ten konfrontacyjny styl jest skierowany głównie do G, który zostaje postawiony w sytuacji, w której pozostaje mu przyjęcie perspektywy prowadzącej i potępienie niemieckich dziennikarzy krytycznie wypowiadających się o uchwale. W drugiej rozmowie konfrontacyjny styl jest skierowany do obu uczestników, którzy są traktowani jako ci, którzy poparli uchwałę i muszą się z tego tłumaczyć. Być może ten paradoks polegający na tym, że w pierwszym programie O odgrywa rolę osoby popierającej uchwałę, a w drugim wydaje się krytycznie oceniać działania polskiego parlamentu, wynika z chęci podkreślenia znaczenia uchwały.

Kolejny wniosek, jaki można sformułować na podstawie analizy, dotyczy różnicy w sposobie prowadzenia dyskusji. W pierwszym przypadku, kiedy rozmawiają dziennikarze, mamy do czynienia z większą gotowością obu stron do brania pod uwagę punktu widzenia rozmówcy (mimo tego, że jeden z nich reprezentuje stronę niemiecką a drugi polską). Nawet w kwestiach, co do których nie ma zgody, obaj uczestnicy programu komunikują odbiorcom gotowość do dialogu i chęć porozumienia. W rozmowie dwóch polityków, którzy w sprawie uchwały głosowali tak samo, takiej gotowości nie ma. Można odnieść nawet wrażenie, że w trakcie rozmowy próbują oni wyeksponować to, co ich różni i ukryć to, co ich łączy (czyli wspólne poparcie uchwały). Można zatem zauważyć, że w pierwszym programie uczestnicy reprezentujący dwie strony sporu



(polską i niemiecką) nastawieni są na szukanie porozumienia, w drugim natomiast mimo tego, że uczestnicy reprezentują stronę polską, obaj nastawieni są raczej na eksponowanie różnic między własnymi punktami widzenia i stanowiskami własnych partii. W pierwszym programie prowadząca realizuje sytuacyjną rolę rzecznika polskiej racji stanu, broniąc uchwałę i polemizując przede wszystkim z G, któremu narzuca rolę reprezentanta strony niemieckiej; w drugim programie prowadząca realizuje sytuacyjną rolę rzecznika polskiego rządu (a pośrednio także w pewnym sensie rządu niemieckiego – oba rządy wyraźnie sygnalizowały w tym czasie jednomyślność w kwestii roszczeń i reparacji) krytycznie oceniającą uchwałę.

### 9.3. Analiza programu „Czarny pies czy biały kot”

Pięć dni po programie „Prosto w oczy” kontrowersje wokół kwestii wypędzeń stały się przedmiotem dyskusji w programie „Czarny pies czy biały kot” Krzysztofa Skowrońskiego (S) wyemitowanym 19 września 2004 roku. Audycja ta była emitowana na antenie Polsatu od 2003 do 2004 roku w niedzielne popołudnia. Do rozmowy zapraszani byli przede wszystkim przedstawiciele świata polityki, którzy komentowali bieżące wydarzenia. Program zdjęto z anteny po tym, jak do Polsatu przeszedł Tomasz Lis. Decyzja była związana z tym, że Lis planował uruchomienie własnego programu publicystycznego („Co z tą Polską”).

Studio programu było zaaranżowane w specyficzny sposób: na pierwszym planie znajdował się prowadzący, który siedział przy stole (zwrócony w lewą stronę ekranu) naprzeciwko osoby, z którą rozmawiał; na drugim planie znajdowała się publiczność; w pierwszych rzędach publiczności siedziały osoby przedstawione jako eksperci, które również brały udział w dyskusji. Gośćmi programu i głównymi dyskutantami byli: poseł Ligi Polskich Rodzin Janusz Dobrosz (D), posłanka Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego i założycielka Powiernictwa Polskiego, które miało być odpowiedzią na Powiernictwo Pruskie, Dorota Arciszewska-Mielewczyk (A), znany z programu Moniki Olejnik korespondent „Die Welt” Gerhard Gnauck (G), niemiecki prawnik Stefan Hamburga (H), sekretarz komisji ds. zbadania strat wojennych Warszawy powołanej przez ówczesnego prezydenta tego miasta Lecha Kaczyńskiego, Józef Menes (M), i korespondent Polsatu Jerzy Tepli (T). W trakcie programu emitowano nagrania z wypowiedziami Pawelki (P) i Steinbach (ES). Bezpośrednią rozmowę „twarzą



w twarz” z S prowadzili tylko D i T, pozostali uczestnicy wypowiadali się z miejsc wśród publiczności.

Program można podzielić na trzy względnie jednorodne tematycznie części (podział poniższy nie pokrywa się z podziałem wyznaczanym przez przerwy reklamowe). W ramach tych części można wyróżnić dziewiętnaście epizodów.

### **Część pierwsza (1–185): Zrzeczenie się reparacji a zachodnia granica Polski**

Epizod 1 (1–39): Roszczenia niemieckie jako efekt zaniedbań z przeszłości

Epizod 2 (40–43): Przedstawienie „ekspertów”

Epizod 3 (44–78): Uchwała o reparacjach jako „bubel prawny”

Epizod 4 (79–114): Kwestia zrzeczenia się roszczeń przez Polskę

Epizod 5 (116–156): Kwestia podważania „ustalonego porządku prawnego”

Epizod 6 (158–185): Kwestia „ziem odzyskanych”

### **Część druga (186–451): Roszczenia niemieckie a roszczenia polskie**

Epizod 7 (186–243): Kwestia ustaleń traktatu 2+4

Epizod 8 (245–283): Kwestia stanowisk rządu Niemiec i Polski

Epizod 9 (284–311): Kwestia odpowiedzialności rządu niemieckiego

Epizod 10 (313–352): Kwestia indywidualnych roszczeń polskich

Epizod 11 (353–396): Rola uchwały: doprowadzenie do opcji zerowej; pokazanie stronie niemieckiej istoty problemu

Epizod 12 (398–429): Kwestia liczenia strat Warszawy

Epizod 13 (430–451): Kwestia cierpienia wypędzonych

### **Część trzecia (452–699): Polityka wypędzonych a uchwała o reparacjach**

Epizod 14 (452–483): Głosy wypędzonych: prezentacja i komentarz

Epizod 15 (484–503): Głos Eriki Steinbach: prezentacja i komentarz

Epizod 16 (504–524): Kontrowersje wokół uchwały

Epizod 17 (525–588): Kontrowersje wokół uchwały – ciąg dalszy

Epizod 18 (590–654): Kontrowersje wokół indywidualnych roszczeń niemieckich



## Epizod 19 (655–699): Kontrowersje wokół odpowiedzialności rządu niemieckiego

Program jest zróżnicowany pod względem *konwersacyjnej* organizacji rozmowy. W pierwszej części, podczas wymiany kolejek między S i D, często dochodzi do sytuacji, kiedy ich wypowiedzi nakładają się na siebie: albo D usiłuje powiedzieć, w momencie kiedy S zadaje pytanie, albo S próbuje coś wtrącić w trakcie wypowiedzi D. Z tego powodu pierwszą część programu należy uznać za dość dynamiczną, choć w gruncie rzeczy pozbawioną kontrowersji. Jeżeli S nawet wypowiada stwierdzenia, z którymi D się nie zgadza, to są to raczej cytaty z wypowiedzi innych osób, zatem D nie polemizuje bezpośrednio z S, ale z osobami, na które dziennikarz się powołuje. W drugiej części ten schemat jest kontynuowany, zaś do rozmowy włączają się także eksperci, czyli G, A i H. Rozmowę między nimi a S z konwersacyjnego punktu widzenia należy uznać za raczej spokojną. Wymiana kolejek następuje płynnie bez większych kontrowersji. Pod koniec tej części miejsce D (przy stole naprzeciw prowadzącego) zajmuje T, który również dostosowuje się do tego schematu. Pierwsze kontrowersje zaczynają pojawiać się w części trzeciej, kiedy dochodzi do ostrych wymian między G a A oraz między G i T prowadzonych w formacie otwartej niezgody. Te wymiany świadczą, że między poglądami reprezentowanymi przez tych uczestników programu zachodzi konflikt dotyczący oceny działalności wypędzonych. Zarówno A jak i T argumentując z pozycji reprezentantów konserwatywnego punktu widzenia nie uwzględniają sygnałów płynących ze strony G, który stara się prowadzić wymianę argumentów w sposób zdecydowanie bardziej pojednawczy.

Z punktu widzenia *interakcyjnej* organizacji rozmowy również najciekawsze są fragmenty ostrych wymian na linii G–A oraz G–T. Warto przy tym podkreślić, że w żadnym z tych przypadków inicjatorem kontrowersji nie jest G, który – podobnie jak robił to w programie Moniki Olejnik – także tutaj stara się ostrożnie przedstawiać sprawy z niemieckiego punktu widzenia jednocześnie w pełni respektując polską perspektywę. W trzeciej części programu G musi stawić czoła zaczepkom ze strony A, która w ostry sposób atakuje niemieckiego dziennikarza (591–600). Z tych kontrowersji wyłania się także ogólniejszy obraz rozmowy, w której po jednej stronie znajduje się G, jako przedstawiciel strony niemieckiej, a po drugiej są mniej lub bardziej radykalni przedstawiciele polskiego punktu widzenia a mówiąc dokładniej przedstawiciele konserwatywnego





stanowiska. W programie nie pojawia się żaden reprezentant stanowiska liberalnego, argumenty tej strony są jednak w ograniczonym zakresie obecne w sporze, gdyż S kilkakrotnie cytuje ich słowa.

Jeżeli chodzi o *tematyczną* organizację rozmowy, to należy stwierdzić, że mamy do czynienia z przewagą jednoelementowych wypowiedzi przekładającą się na bezpośrednią konsekwencję tematyczną rozmowy. Wypowiedzi z reguły stanowią nawiązanie do zagadnienia poruszanego przez S. Nie ma w programie sytuacji, w których można byłoby zaobserwować znaczące zmiany tematu świadczące o unikaniu przez rozmówców niewygodnych tematów. Z tego punktu widzenia rozmowa w studiu jest uporządkowana, ale ma to także drugą stronę. Wszyscy uczestnicy programu wypowiadają poglądy, które już wcześniej wielokrotnie wygłaszali. S daje im do tego okazję przez kierowanie do konkretnych osób pytań dotyczących tych kwestii, w których te osoby się już wypowiedziały w innych kontekstach. Rozmowa sprawia wrażenie ceremonialnego powtarzania poglądów znanych już z wcześniejszych wypowiedzi i publikacji.

Biorąc pod uwagę tematyczną organizację rozmowy należy stwierdzić, że zachowanie bezpośredniej konsekwencji tematycznej jest efektem zdecydowanego panowania nad przebiegiem rozmowy przez *prowadzącego*, który egzekwuje odpowiedzi na zadawane przez siebie pytania. Stara się prowadzić program w sposób możliwie bezstronny, choć w pewnym momencie sugeruje, że musi występować jako przedstawiciel strony rządowej. Wydaje się, że jest to spowodowane dążeniem do przywrócenia swego rodzaju symetrii – w programie bowiem nie ma żadnego przedstawiciela strony rządowej. Konsekwencja tematyczna jest zatem efektem sytuacji, jaka wytworzyła się w programie – brak przeciwnika sprawił, że argumentacja przedstawiana przez D, A i T mogła być rozwijana bez większych przeszkód.

Wobec wszystkich uczestników programu S stosuje podobną taktykę polegającą na nieustannym dopytywaniu, czy rzeczywiście poglądy danej osoby nie szkodzą relacjom polsko-niemieckim. Można zatem powiedzieć, że S próbuje spojrzeć na kontrowersje związane z uchwałą z punktu widzenia interesów Polski – taki metakomunikat wyłania się z wypowiedzi S. Poza tym często wykorzystuje w rozmowie opinie znanych osób, które są sprzeczne z poglądami osób znajdujących się w studiu. Ta strategia nie sprawia jednak, że styl S można by nazwać konfrontacyjnym. Wygląda raczej na to, że zależy mu na spojrzeniu na problem z różnych punktów widzenia.



Podsumowując przebieg programu „Czarny pies czy biały kot” można stwierdzić, że w programie (mimo deklarowanego przez S dążenia do bezstronności) uprzywilejowane jest konserwatywne stanowisko popierające uchwałę i wyrażające przekonanie o konieczności wykorzystania jej jako argumentu w sporze z Niemcami. Takie stanowisko reprezentuje D, który uważa, że uchwała mimo tego, że jest kompromisem, powinna spełniać ważną rolę w stosunkach polsko-niemieckich. Podobne stanowisko, nawet radykalniej wyrażone, reprezentuje drugi z gości głównych – T. Jego zdaniem uchwała pokazuje Niemcom, że Polacy potrafią domagać się swoich praw, a nie tylko za wszystko dziękować. Uchwałę popiera także występujący w roli eksperta H, który jest zwolennikiem tzw. opcji zerowej – jego zdaniem uchwała może przyczynić się do wprowadzenia tej opcji. Uchwałę jednoznacznie popiera również A. Jedyną osobą, która sceptycznie odnosi się do tej uchwały, jest niemiecki dziennikarz, który podkreśla m.in., że dla przeciętnego Niemca jest ona zupełnie niezrozumiała, a poza tym przekreśla ona dotychczasowe pozytywne osiągnięcia w relacjach polsko-niemieckich. Pytania o zasadność uchwały zadaje też prowadzący, ale jednocześnie dystansuje się od nich podkreślając, że cytuje stwierdzenia (strony rządowej). Poza tym zaznacza, usprawiedliwiając brak symetrii między przedstawicielami poszczególnych stanowisk, jaki zarysował się w trakcie programu, że nie udało się zaprosić do programu nikogo ze strony rządowej, kto mógłby polemizować z D. Taką uwagę można interpretować jako sygnał dla widzów dotyczący oceny postępowania rządu polskiego, który w tym czasie ostro krytykował tę uchwałę.

W trakcie programu wyłaniają się dwa obiekty krytyki. Po pierwsze, jest to strona niemiecka, czyli przede wszystkim *wypędzeni*, których stanowisko w programie reprezentują ES i P; *niemiecki rząd*, który nie chce brać na siebie odpowiedzialności za indywidualne roszczenia obywateli niemieckich (za wzór stawiany jest rząd polski, który wziął na siebie roszczenia zabużan: 302–311) oraz *przeciętni obywatele niemieccy*, którzy nie rozumieją obaw Polaków i traktują Polskę jako egzotyczny kraj (554–555). Strona niemiecka jest reprezentowana w rozmowie tylko przez G, który występuje jako adwokat niemieckiego rządu (tłumacząc jego obawy przed braniem na siebie odpowiedzialności finansowej) i niemieckich obywateli (podkreślając działalność na rzecz poprawy relacji polsko-niemieckich) oraz dystansuje się od środowiska wypędzonych. Drugim obiektem krytyki jest polski rząd. W przeciwieństwie



do strony niemieckiej, która ma swojego reprezentanta w postaci G, stanowisko i poglądy polskiego rządu są obecne tylko przez cytaty przywoływane przez prowadzącego. Krytyka ta tylko na pozór wydaje się paradoksalna, trzeba bowiem podkreślić, że wszyscy występujący w studio politycy wywodzą się z konserwatywno-prawicowej opozycji wobec rządu Belki. Powód tej krytyki stanowią zaniedbania w kwestii prawnego uregulowania roszczeń oraz dystansowanie się wobec uchwały i deklarowanie, że nie będzie ona stanowiła dla rządu podstawy do domagania się od strony niemieckiej reparacji. Każdy głos krytyczny pod adresem uchwały jest kontrowany argumentem „dotychczasowych zaniedbań” (61–65; 233–240) czy nawet „celowych działań” (37–39) formułowanych w retoryce wstydu i winy.

Zwolennicy uchwały sejmowej (D, T, A) stawiają rządowi niemieckiemu oraz ES i P szereg zarzutów, spośród których głównym jest oskarżenie o nieuczciwość – zarówno rząd, jak i ES oraz P są z tego punktu widzenia „dwulicowi”: rząd niemiecki dlatego, że z jednej strony zapewnia, że nie będzie popierał roszczeń wypędzonych, a drugiej strony zachęca ich do wchodzenia na drogę sądową przeciw Polsce; natomiast P i ES dlatego, że co innego mówią polskim dziennikarzom, a coś zupełnie innego robią „w ramach polityki niemieckiej”. W programie prezentowane są materiały, które mają stanowić dowód tej dwulicowości: dwa krótkie fragmenty wypowiedzi ES (486–488; 493–494). Są to dwa fragmenty dłuższych wypowiedzi, jednak nie ma żadnych informacji wyjaśniających ten kontekst. Wiadomo tylko, że pierwszy z tych fragmentów pochodzi z rozmowy z polskim dziennikarzem (T), drugi natomiast jest fragmentem oficjalnej wypowiedzi ES. Te fragmenty są traktowane w programie jako oczywiste i nie wymagający komentarza dowód na dwulicowość ES. Nie twierdzą w tym miejscu, że dziennikarze Polsatu dokonali manipulacji, nie twierdzą również, że ES jest we wszystkich swoich wypowiedziach konsekwentna i uczciwa, chodzi o sposób prezentacji tych materiałów, który daleki jest od wymogów pełnego przedstawienia informacji, niewątpliwie zaś niesie ze sobą określony przekaz.

Kolejnym (obok zarzutu dwulicowości) elementem retoryki zwolenników uchwały jest podkreślanie, że wina za spór obciąża stronę niemiecką – zarówno D, T jak i A argumentują, że strona niemiecka „otworzyła puszkę Pandory” (wszyscy użyli tego samego określenia). W tej retoryce zarówno wypędzenia (zaraz po wojnie), jak i uchwała (obecnie) były konsekwencją działań strony niemieckiej. D podkreśla, że wypędzenia i uchwała stanowią elementy pewnej



sekwencji przyczynowo-skutkowej: gdyby Niemcy nie wywołały wojny, nie byłoby wypędzeń; gdyby wypędzeni nie domagali się odszkodowań, Polacy również ich by się nie dopominali a Sejm nie musiałby przyjmować uchwały o reparacjach (438–446). W odniesieniu do opisu działań strony niemieckiej D eksponuje ich złą wolę, natomiast wyjaśniając działania strony polskiej podkreśla rolę okoliczności wymuszających działania. Również A uważa, że to ES doprowadziła do tego, że Polacy zaczynają domagać się w sposób zinstytucjonalizowany swoich praw (329–335; 340–344). Natomiast T uważa, że ES „otwiera puszkę Pandory” przez sugerowanie, że opcja zerowa może prowadzić do kwestionowania postanowień powojennych, w tym kwestii zachodniej granicy Polski (497–503). W tej wypowiedzi obecne są elementy retoryki strachu – sugerowanie zagrożeń wynikających z wypowiedzi ES, która otwiera „jeszcze groźniejszą sprawę” (501).

Kolejnym elementem tej argumentacji jest sugerowanie rozbieżności między oficjalnym stanowiskiem Związku Wypędzonych i Powiernictwa Pruskiego a nastrojami panującymi wśród wypędzonych. Celem tej strategii argumentacyjnej jest pokazanie, że działania ES i P mają charakter polityczny – nie chodzi im zatem o rzeczywiste reprezentowanie wypędzonych, ale o realizację jakiegoś celu politycznego (w domyśle: nieuczciwego). T komentując swój materiał wyemitowany w trakcie programu stwierdza, że w Niemczech nie ma nastrojów roszczeniowych (473). Przedstawia on opinie wypędzonych, z których ma wynikać, że nie mają żadnych roszczeń. Dla określenia ich nastrojów T używa terminu „nostalgia” sugerując, że chodzi raczej o uczucie tęsknoty za stronami, w których „rozpoczęło się życie”. Posługując się przykładem Sibylle Dreher, przewodniczącej stowarzyszenia kobiet w Związku Wypędzonych, stwierdza on, że chciałaby ona „tam żyć z ludźmi w sposób przyjazny, spokojny i godny” (473–483). Zamieszanie wywołane przez ES i P jest według T sprzeczne z odczuciami wysiedlonych Niemców, którzy z nostalgią wspominają swoją młodość i nie mają zamiaru wysuwać żadnych roszczeń.

W wypowiedziach większości uczestników programu (np. D, A, T) obecne są elementy retoryki strachu (przed działaniami wypędzonych), winy i wstydu (w odniesieniu do dotychczasowych zaniedbań strony polskiej – głównym obiektem krytyki są tu oczywiście przedstawiciele stanowiska liberalnego). W swojej argumentacji często sugerują, że działania ES i P wiążą się z poważnym zagrożeniem dla Polaków zamieszkujących ziemie zachodnie. Warto podkreślić, że w podobnym tonie, opartym na retoryce strachu, utrzymane były



także inne emitowane w tym czasie programy Polsatu dotyczące wypędzeń. Podobną wymowę miał np. jeden z „Raportów” poświęcony kwestii wypędzeń emitowany w 2005 roku. Mottem tego programu były słowa historyka i politologa Arnulfa Baringa: „Kiedy Niemcy zaczynają traktować siebie jako ofiary, ich sąsiedzi powinni mieć się na baczności”.

Najogólniejszy wniosek, jaki nasuwa się po analizie programu „Czarny pies czy biały kot”, dotyczy braku ważnego punktu widzenia w sporze wokół uchwały – w programie nie pojawia się żaden reprezentant stanowiska liberalnego. Mamy tu do czynienia z dyskursowym mechanizmem ceremonii – strona polska reprezentowana tylko przez przedstawicieli stanowiska konserwatywnego jawi się jako jednomyślna. Poglądy stanowiska liberalnego funkcjonują w ograniczonym zakresie (w cytatach S) i nie mogą stanowić rzeczywistej przeciwwagi dla poglądów formułowanych z perspektywy konserwatywnej. Spór inscenizowany w programie był zatem sporem między stroną niemiecką a stroną polską, choć reprezentowaną tylko przez przedstawicieli jednego z dwóch głównych stanowisk.

#### 9.4. Analiza programu „Debata”

Cztery dni po emisji programu „Czarny pies czy biały kot”, czyli 23 września 2004 roku, problematyką wypędzeń zajął się w swoim programie „Debata” Kamil Durczok (D). Audycja ta była emitowana w TVP1 w latach 2004–2006 w czwartkowe wieczory. W programie omawiano ważne z politycznego punktu widzenia tematy. W roku 2006 D przeszedł do telewizji TVN, gdzie zaczął pracować jako redaktor naczelny i główny prezenter programu informacyjnego „Fakty”. Warto przypomnieć, że w tym samym roku z TVP odeszła Monika Olejnik (również do TVN), zaś te zmiany dokonywały się w niejasnych okolicznościach. W tle były m.in. zmiany na scenie politycznej, związane z tym zmiany władz w telewizji i objęcie stanowiska prezesa przez Bronisława Wildsteina.

Gośćmi w analizowanym programie są: znany z programu „Czarny pies czy biały kot” Stefan Hamburga (H), prawnik z Uniwersytetu Warszawskiego Witold Góralski (G), historyk i działacz opozycji Karol Modzelewski (M), korespondent „Süddeutsche Zeitung” Thomas Urban (U), deputowany do Parlamentu Europejskiego Marcin Libicki (L), publicysta tygodnika „P” Adam Krzemiński (K) oraz prawnik z Polskiej Akademii Nauk Władysław Czapliński (C). W programie udział wzięli także prezes Stowarzyszenia Gdynian Wyszędzonych



Benedykt Wietrzykowski (W) i Przemysław Pryka (P), którzy wypowiadają się jako osoby uwikłane w sprawy sądowe. Rozmowę z nimi prowadził Piotr Baron (B). Pojawia się także założyciel Pruskiego Powiernictwa Rudi Pawelka (RP). Zatem w programie udział bierze (poza prowadzącymi) dziesięć osób: siedem osób to główni uczestnicy dyskusji: H i G siedzą naprzeciwko siebie w centralnej części studia; U, K, C i L siedzą obok siebie za długim stołem. Dwie osoby (P i W) zabierają głos z miejsca przeznaczanego dla publiczności (rozmowę z nimi prowadzi B) i jedna osoba pojawia się na ekranie telebimu (RP). Już ten przegląd osób zaproszonych do dyskusji zwiastuje większą różnorodność stanowisk niż w przypadku programu Skowrońskiego.

Program można podzielić na trzy części: pierwsza obejmuje prezentację stanowisk uczestników rozmowy, drugą część stanowią dwie rozmowy z osobami reprezentującymi pokrzywdzonych przez stronę niemiecką, trzecia część to kontynuacja rozmów z gośćmi.

### **Część pierwsza (1–398): Pierwsza prezentacja stanowisk**

Epizod 1 (1–9): Wprowadzenie

Epizod 2 (10–26): Kwestia opcji zerowej

Epizod 3 (27–94): Podstawy prawne ewentualnych reparacji

Epizod 4 (96–129): Kwestia przyczyn nieporozumień polsko-niemieckich

Epizod 5 (131–177): Wyjaśnienie przyczyn działalności Powiernictwa Pruskiego

Epizod 6 (178–224): Kwestia winy zbiorowej i procesów sądowych

Epizod 7 (225–269): Kwestia odpowiedzialności za drugą wojnę światową i obecne spory

Epizod 8 (270–398): Ocena uchwały i jej roli w kształtowaniu relacji polsko-niemieckich

### **Część druga (400–513): Relacje polskich wysiedlonych**

Epizod 9 (400–456): Przypadek pierwszy

Epizod 10 (458–513): Przypadek drugi

### **Część trzecia (514–763): Jak rozwiązać problem?**

Epizod 11 (514–554): Czy możliwa jest opcja zerowa

Epizod 12 (556–612): Jak rozwiązać problem?



Epizod 13 (613–633): Kwestia odpowiedzialności niemieckiej za II wojnę światową

Epizod 14 (634–660): Przesiedleni czy wypędzeni?

Epizod 15 (662–755): Co jest potrzebne do pojednania z Niemcami?

Epizod 16 (757–763): Podsumowanie, zamknięcie dyskusji

Jeżeli chodzi o *konwersacyjną* organizację rozmowy, to wygląda ona podobnie jak w przypadku wcześniej analizowanego programu Krzysztofa Skowrońskiego. Wymiany kolejek między prowadzącym a uczestnikami są spokojne i nie dochodzi w nich z reguły do nakładania się wypowiedzi na siebie. Do takich sytuacji najczęściej dochodzi wtedy, gdy D stara się forsując sposobność do mówienia wejść w słowo osobie, która akurat kończy swoją wypowiedź. Nie są to jednak sytuacje, w których prowadzący zaburzałby wypowiedź swojego gościa, są to raczej naturalne momenty, w których wcześniejsza wypowiedź i tak znajduje się już w końcowej fazie. Inaczej sprawa wygląda, gdy dochodzi do ostrzejszych wymian kolejek między uczestnikami programu (np. między K a L – 312–352). W takich sytuacjach, które nie zdarzają się często, daje o sobie znać wyraźna różnica poglądów wyrażana w formacie niezgody.

Przebieg całego programu świadczy o tym, że utrzymywane są zasady preferencji. Taka sytuacja ma miejsce np. wtedy, gdy dyskusja dotyczy kwestii prawnych nawet w sytuacjach różnic interpretacyjnych. Na przykład w początkowym fragmencie rozmowy różnice dotyczące tego, czy istnieją prawne podstawy domagania się od strony niemieckiej reparacji, wyłaniają się z przeciwstawnych wypowiedzi dwóch prawników: H (uważa, że podstawy prawne istnieją) oraz G (uważa, że nie ma takich podstaw), omawiane są w rzeczowy sposób, nawiązujący do retoryki prawniczej (próba prezentowania różnych interpretacji historycznych umów, odwoływanie się do opinii prawników, rozważanie możliwych interpretacji). Warto podkreślić, że ten sposób prowadzenia dyskusji nie odpowiada jednak D, który w trakcie programu wielokrotnie ucina tego typu „prawnicze” wymiany poglądów określając je mianem „trudnych” czy też skomplikowanych (np. 96–100; 556–558).

Zasada preferencji ulega odwróceniu tylko podczas ostrej wymiany między dwoma wyrazistymi przedstawicielami dwóch głównych stanowisk: K, jako przedstawiciela stanowiska liberalnego i L, jako przedstawiciela stanowiska konserwatywnego (320–352). Punktem wyjścia sporu jest kontrowersja wokół



tego, czy strona polska potrafi w empatyczny sposób spojrzeć na argumenty strony niemieckiej. Z punktu widzenia K, którego można uznać za radykalnego przedstawiciela stanowiska liberalnego, Polacy nie potrafili rozwinąć w sobie tej umiejętności, natomiast z punktu widzenia L, który reprezentuje tu stanowisko konserwatywne, strona polska robiła „co się dało”, jednak z uwagi na działania strony niemieckiej było to bardzo trudne. Różnice poglądów wyrażane są w tym miejscu w sposób bardzo zdecydowany, co jednoznacznie pokazuje odwrócenie zasady preferencji.

Podobnie jest na *interakcyjnym* poziomie rozmowy – wymiany ruchów interakcyjnych między prowadzącym program a uczestnikami pozbawione są zaczepnego charakteru. Różnego rodzaju zaczepki nie szczędzą sobie nawzajem uczestnicy dyskusji. Daje tu o sobie znać podział na stanowisko krytyczne wobec uchwały (reprezentowane np. przez K i U) i stanowisko popierające uchwałę (np. L i H). Najczęściej zatem dochodzi do kontrowersji właśnie między przedstawicielami stanowiska konserwatywnego i liberalnego. Dodać jednak trzeba, że te kontrowersje są najostrzejsze nie wtedy, gdy dyskusja dotyczy kwestii prawnych, ale wtedy gdy w grę wchodzi różne interpretacje określonych działań politycznych (np. interpretacja uchwały sejmowej, interpretacje uchwały Bundestagu).

Jeżeli chodzi o *tematyczną* organizację rozmowy, to mamy tu do czynienia z przewagą jednoelementowych wypowiedzi, co przekłada się na bezpośrednią konsekwencję tematyczną rozmowy. Uczestnicy programu nie muszą specjalnie zmieniać tematu czy też unikać niewygodnych dla nich zagadnień, co jest przede wszystkim konsekwencją określonego sposobu prowadzenia rozmowy. D zadaje takie pytania, które już wielokrotnie były stawiane w debacie o wypędzenia, zaś wszyscy uczestnicy rozmowy już wielokrotnie na nie odpowiadali. W efekcie mamy do czynienia z kolejną ceremonialną wymianą znanych opinii i stanowisk, która w gruncie rzeczy nic nie wnosi do sporu.

Zachowanie tej konsekwencji jest również zasługą określonego *stylu konwersacyjnego prowadzącego program*, który stara się egzekwować precyzyjne odpowiedzi na zadawane przez siebie pytania. Poza dążeniem do zachowania konsekwencji tematycznej warto wskazać jeszcze jedną cechę charakterystyczną. Otóż dość często prowadzący stara się sprowadzać rozmowę na „właściwe tory”. Chodzi o sytuacje, w których D zmienia temat rozmowy sugerując, że to, o czym jest aktualnie mowa, stanowi np. zbyt skomplikowaną kwestię prawną. Podejmuje





próby sprowadzenia rozmowy na grunt bardziej zrozumiałą, w jego rozumieniu, dla widzów. Ogólny schemat tej strategii polega na sprowadzaniu wszelkich kwestii na płaszczyznę moralną i na unikaniu płaszczyzny prawnej (jako zbyt skomplikowanej). Wszelkie wypowiedzi i wymiany zdań, które koncentrują się wokół kwestii prawnych, D stara się zneutralizować i przenieść na płaszczyznę moralną, definiowaną jako bardziej zrozumiałą i bardziej adekwatną.

Pierwszy z *wnioseków*, jaki można sformułować na podstawie analizy programu „Debata”, dotyczy faktu, że jest w nim reprezentowane znacznie szersze spektrum poglądów strony polskiej niż w analizowanym wcześniej programie „Czarny pies czy biały kot”. O ile u Skowrońskiego, poza G, nie pojawił się nikt, kto w jakikolwiek sposób reprezentowałby stanowisko krytyczne wobec uchwały, w „Debacie” takie osoby pojawiły się i, co więcej, można stwierdzić, że to właśnie one decydowały o wymowie programu. W programie prowadzonym przez D przede wszystkim pojawiła się możliwość konfrontacji między przedstawicielami stanowisk, które wyłoniły się w trakcie sporu – zarówno przedstawiciele stanowiska konserwatywnego (popierający uchwałę – L, H, M), jak i liberalnego (krytykujący uchwałę – K, U, G) mieli okazję przedstawić swoje argumenty.

Do najbardziej krytycznych wobec uchwały należy niewątpliwie stanowisko reprezentowane przez K. Według niego relacje polsko-niemieckie są gorsze niż w latach dziewięćdziesiątych, jednak wina za ten stan rzeczy leży nie tylko po stronie niemieckiej – część winy za obecną sytuację ponosi również strona polska. K krytykuje przede wszystkim tych, którzy wykorzystują uchwałę do realizacji doraźnych celów politycznych psując jednocześnie relacje polsko-niemieckie. Dotyczy to przede wszystkim polityków odwołujących się do konfrontacyjnej retoryki „tysiąca lat zmagania polsko-niemieckiego” i ożywiających tym samym negatywne stereotypy dotyczące Niemców jako odwiecznego wroga Polski. Taka retoryka nie służy zdaniem K budowaniu poprawnych relacji polsko-niemieckich. Polacy, według K, nie potrafią ułożyć sobie relacji z zachodnim sąsiadem. Odwoływanie się do negatywnych stereotypów Niemca jako odwiecznego wroga nie prowadzi w dobrym kierunku; uchwała o reparacjach była niepotrzebna i pogorszyła relacje polsko-niemieckie. Warto podkreślić, że stanowisko, którego reprezentantem jest K, w ogóle nie pojawiło się w programie Skowrońskiego.

Z poglądami K zgadza się U – niemiecki publicysta również uważa, że Polacy w sposób niesprawiedliwy stosują wobec Niemców kategorię winy



zbiorowej. Opisując sytuację w Niemczech U stwierdza, że roszczenia wypędzonych nie są popierane przez żadne znaczące siły polityczne. Podkreśla on także, że Pruskie Powiernictwo jest instytucją marginalną, od której odcina się nawet ES. U próbuje również wyjaśnić przejawiany przez Niemców brak zrozumienia dla polskich emocji związanych z pozwami wysiedlonych – jego zdaniem wynika on przede wszystkim z tego, że dla Niemców zarówno Związek Wypędzonych jak i Powiernictwo Pruskie są organizacjami marginalnymi i trudno im zrozumieć, że ich działalność może być przez kogokolwiek dostrzeżona. U podkreśla, że po stronie niemieckiej nie ma tendencji do „pisania historii na nowo” – nikt poza „marginiesem nacjonalistycznym” nie neguje odpowiedzialności za wojnę i nikt nie ma zamiaru relatywizować niemieckiej winy.

W niektórych kwestiach poglądy wyrażone przez K i U podziela G. Jego zdaniem nie ma podstaw prawnych domagania się czegokolwiek od Niemiec (uchwała z 1953 roku była, jego zdaniem, potwierdzana wobec Niemiec przez kolejne rządy polskie, choć prawdopodobnie nie była podejmowana bez wpływu ZSRR). Z jego punktu widzenia jednak wina także leży po stronie niemieckiej, bowiem ważną przyczyną obecnych nieporozumień jest to, że „doktryna niemiecka” narzuciła społeczeństwu niemieckiemu przekonanie, że po 1945 roku miały miejsce „wypędzenia” a nie „przesiedlenia”, dzięki czemu łatwiejsze jest podsycanie u Niemców poczucia krzywdy.

W sposób umiarkowany ale jednocześnie dość krytyczny wypowiada się M, który dostrzega błędy po obu stronach sporu. Podkreśla on, że to nie Polacy podejmowali decyzje o przesiedleniach i z tego punktu widzenia nie mogą dziś brać za to odpowiedzialności. Jego zdaniem jakiegokolwiek kwestionowanie decyzji poczdamskich jest niebezpieczne. Przyznaje on, że uchwała z 1953 roku została prawdopodobnie podjęta pod wpływem ZSRR, ale nie zmienia to jednak faktu, że kwestionowanie jej postanowień i konsekwencji może przynieść Polsce więcej szkód niż korzyści. Działania strony niemieckiej niszczą poczucie bezpieczeństwa Polaków zamieszkujących ziemie zachodnie i północne, co stwarza podatny grunt dla podsycania emocji. Błędem strony niemieckiej jest brak gotowości zrozumienia tego, że powrót do drażliwych kwestii związanych z wojną wywołuje w Polsce emocje. Domaganie się przez Niemców odszkodowań uznaje on za niesprawiedliwe, ale za równie niesprawiedliwe uważa to, że Polska bierze na siebie roszczenia zabużan. Zdaniem M najlepszym obecnie rozwiązaniem byłaby tzw. opcja zerowa.



Zwolennikiem opcji zerowej jest także H. Jego zdaniem Polska musi mieć jednak solidne argumenty, żeby do niej doprowadzić. Takimi argumentami mogą być istniejące regulacje prawne – bowiem według niemieckiego prawnika w 1953 roku Polska nie zrzekła się reparacji wobec całych Niemiec, lecz tylko wobec NRD. Argument istnienia praw do reparacji powinien być jednak wykorzystany, według niego, tylko w celu osiągnięcia opcji zerowej, czyli wzajemnego zrzeczenia się roszczeń przez obie strony. Z tego punktu widzenia uchwała daje polskiemu rządowi mocny argument do negocjacji ze stroną niemiecką. Mamy tu zatem do czynienia z czysto instrumentalnym poparciem uchwały jako skutecznego narzędzia negocjacyjnego.

Najbardziej radykalne spośród zwolenników uchwały stanowisko reprezentuje L. Uważa on, że całkowita wina za doprowadzenie do obecnej sytuacji leży po stronie niemieckiej – to Niemcy wywołali obecną sytuację i powinni zaprzestać działań, które zmierzają do pogarszania relacji polsko-niemieckich. Według L tylko dzięki stanowczej reakcji Polski Niemcy wycofują się częściowo ze swych postulatów (ES łagodzi swoje stanowisko; Merkel i Stoiber wycofują swoje poparcie dla działań Związku Wypędzonych). L uważa jednak, że relacje polsko-niemieckie nie są złe. Obecność Polski w strukturach Unii Europejskiej wymusza współpracę i ta współpraca jego zdaniem mimo wszystko istnieje.

Obserwując spór, jaki toczył się we wcześniej analizowanym programie „Czarny pies czy biały kot”, można było odnieść wrażenie, że strona polska stanowi monolit i nie ma tu żadnych różnic w spojrzeniu na sprawę roszczeń niemieckich. Z perspektywy wyłaniającej się z programu „Debate” można stwierdzić, że to wrażenie „rzekomej” jedynomyślności spowodował mechanizm ceremonii. Z drugiej strony w programie „Debate” znacznie słabiej było reprezentowane stanowisko radykalnie krytyczne wobec strony niemieckiej. Najwyraźniej dało ono o sobie znać w wypowiedziach dwóch przedstawicieli publiczności, a szczególnie prezesa Stowarzyszenia Gdynian Wyszędzonych. Jeżeli zaś chodzi o głównych dyskutantów, to najbliższej tego sposobu argumentacji znajdowały się wypowiedzi L.

Główne miejsce w „Debate” zajęły wątki dotyczące zagadnień prawnych. Dyskutowano zatem: o kwestiach związanych z prawomocnością zrzeczenia się przez Polskę praw do reparacji wojennych; o istnieniu (bądź nieistnieniu) podstaw prawnych domagania się przez Niemców odszkodowań za utracone mienie oraz o konieczności dokonywania rozróżnień między wypędzonymi na



podstawie decyzji podjętych w Poczdamie w 1945 roku i tych, którzy opuszczali Polskę później (głównie w latach siedemdziesiątych) z własnej woli. Prowadzący nie był jednak zainteresowany roztrząsaniem tych „skomplikowanych kwestii prawniczych” i zawsze, kiedy dyskusja wchodziła w ten nurt, podejmował próby zmiany tematu na mniej skomplikowany, co niewątpliwie świadczy o tym, że wymogi produkcji telewizyjnej miały znaczny wpływ na przebieg dyskusji.

W programie kilkakrotnie dała o sobie znać potrzeba dokonania rozróżnienia między „wypędzonymi z końca wojny” i „wypędzonymi z lat siedemdziesiątych”. Rozmówcy kilkakrotnie sygnalizowali konieczność tego rozróżnienia, jednak D nie zawsze wykazywał gotowość do szczegółowego zajęcia się tą kwestią (jako zbyt skomplikowaną materią prawną), w efekcie panowało w tej kwestii dość duże zamieszanie. Ta dowolność w posługiwaniu się określeniem wypędzenia była także charakterystyczna dla dyskusji, jaka toczyła się na łamach prasy. Niezależnie od tego, czy mówiło się o wysiedleniach, które rozpoczęły się na mocy decyzji poczdamskiej, czy też o wyjazdach Niemców z lat siedemdziesiątych (i późniejszych) używano tych samych kategorii: w obu przypadkach mówiło się z reguły o wypędzeniach.

## 9.5. Podsumowanie

Podsumowując drugą fazę sporu o wypędzenia, czyli rozgrywający się w 2004 roku spór dotyczący uchwały o reparacjach, należy wskazać kilka znaczących elementów oraz zmian, jakie zaszły od początku analizowanej dyskusji (od momentu oficjalnego ogłoszenia przez Erikę Steinbach projektu budowy CpW). Kontrowersje związane z przyjęciem uchwały dotyczącej reparacji wojennych były kolejną okazją do prezentacji własnego stanowiska dla zwolenników obu punktów – liberalnego i konserwatywnego. Należy stwierdzić, że w kontekście, jaki się ukształtował w analizowanym okresie, przedstawiciele stanowiska konserwatywnego zaczęli stopniowo uzyskiwać przewagę nad przedstawicielami stanowiska liberalnego<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Ta przewaga może być rozpatrywana w wielu wymiarach. Na pewno argumentacja charakterystyczna dla stanowiska konserwatywnego stała się w tym okresie bardzo widoczna w mediach – argumenty formułowane przez przedstawicieli tego punktu widzenia na stałe weszły do głównego nurtu debaty. Poza tym o wzroście popularności tej argumentacji może też świadczyć to, że PIS, czyli partia odwołująca się w tym okresie najwyraźniej do retoryki antyniemieckiej i antyrządowej (chodzi o krytykę rządu Marka Belki), systematycznie uzyskiwała coraz większe poparcie w prowadzonych w tym czasie badaniach sondażowych [por np. [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K\\_103\\_05.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_103_05.PDF); dostęp: 12.04.08] i zwyciężyła w wyborach parlamentarnych w roku 2005. Nie twierdzę, że zwycięstwo w wyborach z roku 2005 było efektem rozwoju sporu o wypędzenia, niemniej jednak wydaje się, że warto uwzględnić ten czynnik jako jeden z elementów znacznie bardziej skomplikowanej konstelacji.



wypędzonych a także relacjonowaniem tych działań przez media. Groźby kolejnych procesów o zwrot utraconego przez Niemców mienia sprawiły, że radykalizowały się nastroje społeczne. W konsekwencji pojednawczy ton prezentowany przez przedstawicieli stanowiska liberalnego stawał się coraz mniej popularny i łatwo było przedstawić go w negatywnym świetle oskarżając jego zwolenników o „nastawienie proniemieckie”. Na znaczeniu zyskiwał natomiast radykalny głos sprzeciwu wobec „bezprawnych” działań wypędzonych. Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego zaczęli wykorzystywać rozwój sporu o wypędzenia, by zaprezentować się jako obrońcy dobrego imienia Polaków. Łatwiejsze było dla nich również usytuowanie się w opozycji do przedstawicieli stanowiska liberalnego, którzy w retoryce konserwatystów stawali się wręcz rzecznikami Niemców. Pojawienie się zagrożenia niemieckich pozwów sprawiło, że zdecydowana retoryka antyniemiecka stawała się skutecznym środkiem zdobywania popularności.

Obecnie przedstawię analizę telewizyjnego programu publicystycznego podejmującego problem relacji polsko-niemieckich, w którym pojawiają się wszystkie omawiane powyżej kontrowersje. Głównym tematem rozmowy jest wystawa „Wymuszone drogi”, ale uczestnicy dyskusji nawiązują też do pozostałych omówionych powyżej kwestii. Program w dużym stopniu odzwierciedla zatem przebieg dyskusji, jaka toczyła się w tym czasie w mediach.

## 10.2. Analiza programu „Debaty Polaków”

Analizowane wydanie programu „Debaty Polaków” zostało wyemitowane przez TVP1 6 września 2006 roku w ramach nowego pasma pt. „Nie ma przebaczeń”. Poza tym programem w ramach tego pasma emitowano również inne nowe audycje publicystyczne: „Ring” (program poświęcony problematyce z dziedziny kultury prowadzony przez Rafała Ziemkiewicza), „Misja specjalna” (program z gatunku dziennikarstwa śledczego pod redakcją Anity Gargas), „A dobro Polski?” (program Doroty Gawryluk – pierwszym gościem był Jarosław Kaczyński). Okazało się jednak, że nowe programy, które miały być wizytówką TVP1, znalazły niewielu widzów, co nie pozwoliło na skuteczne konkurowanie z telewizjami komercyjnymi. Co więcej, programy te były coraz częściej obiektem krytyki zarówno publicystów i dziennikarzy, jak i polityków (głównie ówczesnej lewicowo-liberalnej opozycji). Można było dostrzec pewną zależność: otóż te



programy częściej krytykowali ci publicyści i politycy, którzy byli krytycznie nastawieni do PiS. Krytyka przebiegała dwutorowo: z jednej strony podważano dziennikarsko-warsztatową stronę tych programów, z drugiej krytykowano ich „upolitycznienie”. W konsekwencji programy składające się na pasmo „Nie ma przebaczyć” zaczęto stopniowo modyfikować i zastępować nowymi formatami.

„Debaty Polaków” pojawiły się na antenie tylko pięć razy (między 6 września i 4 października 2006 roku). W swojej krótkiej historii program ten zanotował pewien sukces marketingowy, jakim było uzyskanie największej oglądalności – wydanie programu z 27 września poświęcone aktualnej sytuacji politycznej w Polsce (rozpad koalicji) oglądało według TNS OBOP 4913 tys. widzów, co oznaczało, że udziały w rynku widowni wyniosły 35%. Co więcej, „Debaty Polaków” nadane w tym dniu miały największą widownię spośród wszystkich programów publicystycznych nadanych przez TVP1 we wrześniu. Znalazły się na piątym miejscu listy programów publicystycznych o największej oglądalności od 2000 roku. „Debaty Polaków” obejrzało ponad dwukrotnie więcej widzów niż emitowany dwa dni wcześniej program TVN „Teraz my”<sup>5</sup>. Mimo to program „Debaty Polaków” został zastąpiony przez audycję „Polacy”, prowadzoną przez Macieja Pawlickiego (producenta m.in. programu „Warto rozmawiać”).

W trwającym 42 minuty programie wystąpili czterej goście: prof. Władysław Bartoszewski (B), dr Marek Cichocki z Centrum Europejskiego Natolin (C), konserwatywny publicysta Piotr Semka (S) i prof. Klaus Ziemer z Niemieckiego Instytutu Historycznego (Z). Rozmowę prowadziła Dorota Wysocka-Schnepf (W). W programie brała udział publiczność (trzy osoby spośród publiczności odpowiadały w trakcie programu na pytania prowadzącej). Wykorzystano trzy felietony: program otwierał materiał, w którym przedstawiono główne punkty polsko-niemieckiego sporu; następnie (mniej więcej w połowie programu) wyemitowano felieton na temat służby Grassa w Waffen SS oraz działalności niemieckich wypędzonych, pod koniec programu wyemitowano natomiast materiał dotyczący gospodarczych aspektów i przewidywanych konsekwencji polsko-niemieckiego sporu. Program podzielić można na dwie spójne tematycznie części: w pierwszej rozważane jest znaczenie działań podejmowanych przez Erikę Steinbach, w drugiej głównym tematem są ogólniejsze wymiary relacji polsko-niemieckich.

<sup>5</sup> Informacja za: <http://mediafm.net/telewizja/7286,Debata-Polakow:-blisko-5-mln-widzow.html>

**Część pierwsza (1–368): Dyskusja wokół działalności Eriki Steinbach**

Epizod 1 (1–12): Wprowadzenie – określenie problematyki, przedstawienie gości

Epizod 2 (13–49): Emisja pierwszego felietonu

Epizod 3 (50–91): Komentarz na temat wypowiedzi Eriki Steinbach o „zniszczeniu Warszawy”

Epizod 4 (92–121): Czy wypowiedzi Eriki Steinbach mogą być bagatelizowane?

Epizod 5 (122–142): Jak reagować na wypowiedzi Eriki Steinbach?

Epizod 6 (143–169): Niemiecki punkt widzenia na rolę Eriki Steinbach

Epizod 7 (172–200): Relacje niemiecko-polskie na tle relacji niemiecko-francuskich

Epizod 8 (202–317): Kontrowersja wokół obecności prezydenta Niemiec na Dniu Wypędzonych

Epizod 9 (318–360): Kontrowersja wokół satyry na polskiego prezydenta

Epizod 10 (361–368): Podsumowanie dotychczasowych wątków: określenie źródeł konfliktu

**Część druga (369–690): Dyskusja na temat relacji polsko-niemieckich**

Epizod 11 (369–402): Emisja drugiego felietonu

Epizod 12 (403–445): Rozmowa z przedstawicielami publiczności

Epizod 13 (447–513): Dwa poziomy sporu: oficjalny i nieoficjalny

Epizod 14 (515–556): Dwa poziomy sporu: polityczny i gospodarczy

Epizod 15 (557–587): Emisja trzeciego felietonu

Epizod 16 (588–615): Relacje polsko-niemieckie: rola oficjalnej polityki Angeli Merkel

Epizod 17 (617–658): Relacje polsko-niemieckie: znaczenie działań radykalnych

Epizod 18 (660–690): Podsumowanie dyskusji

*Konwersacyjna* organizacja rozmowy charakteryzuje się dominacją osoby prowadzącej w zabiegach forsowania sposobności do mówienia – większość miejsc, w których mamy do czynienia z nakładaniem się wypowiedzi, to miejsca, w których interweniuje (z reguły skutecznie) dziennikarka. Interwencje



W mają najczęściej charakter porządkujący – chodzi w nich przede wszystkim o zapanowanie nad rozmową i skłonienie gości do odpowiadania na pytania. Niektóre z interwencji prowadzącej mają jednak inny charakter – często sygnalizuje ona własne stanowisko, podważając lub potwierdzając daną wypowiedź swojego rozmówcy. Prowadząca potwierdza np. ostrą wypowiedź B, w której krytykuje on działania ES (73–80). Można tu zatem mówić o formacie zgody, w którym W zgadza się z krytyką działań ES dodając, że te działania mają coraz bardziej radykalny charakter. W podobnie zdecydowany sposób potwierdza ona wypowiedź przedstawiciela strony niemieckiej – kiedy Z opisuje brak zainteresowania Niemców działaniami ES, W traktuje jego wypowiedź jako potwierdzenie tezy, że Niemcy nie rozumieją Polaków (163–169). W tych dwóch przypadkach W występuje jako rzeczniczka strony polskiej – potwierdza ona radykalizację działań ES, która ma uzasadniać krytykę tychże działań, a następnie potwierdza argument krytyków strony niemieckiej, zgodnie z którym Niemcy nie potrafią zrozumieć emocji, jakie wywołują wśród Polaków działania wypędzonych.

W trakcie programu są także momenty, w których W podważa wypowiedzi gości wypowiadając poglądy sprzeczne z nimi. Pierwsza taka interwencja pojawia się podczas rozmowy o uczestnictwie prezydenta Niemiec w Dniu Wypędzonych. Prowadząca nie zgadza się z twierdzeniem C, jakoby polscy publicyści i politycy dostrzegli w tym zdarzeniu pozytywne elementy – według niej polski premier skrytykował samą obecność Kohlera na tej imprezie nie zajmując się treścią wypowiedzianych przez niego słów (211–221). W kontekście epizodu, w którym rozmowa dotyczy tego, czy Polacy potrafią dostrzec pozytywne sygnały płynące ze strony niemieckiej, można zinterpretować tę interwencję jako próbę obiektywnego spojrzenia na problem.

Poza wymianami między prowadzącą a jej gośćmi do bezpośrednich wymian dochodzi także między uczestnikami programu. Można dostrzec tu pewną prawidłowość: do wymian o charakterze kontrowersji dochodzi przede wszystkim między Z (jako przedstawicielem strony niemieckiej) a pozostałymi uczestnikami. Jeżeli zaś chodzi o wymiany między B, C i S to mają z reguły charakter wzajemnego potwierdzania poglądów, bądź też polegają na wprowadzaniu pewnych mało znaczących korekt (mimo tego, że argumentację B należałoby zaliczyć do liberalnego punktu widzenia, natomiast S i C korzystają raczej ze schematów charakterystycznych dla perspektywy konserwatywnej). Do pierwszej kontrowersji dochodzi w ramach dwóch epizodów (6, 7), kiedy





to Z jest krytykowany za swoją opinię na temat znaczenia, jakie dla Niemców ma ES. Najpierw B a następnie S podważają argumentację Z, stwierdzając że gdyby problemy, jakie obecnie dotyczą relacji polsko-niemieckich, dotyczyły kontaktów np. z Francją, to postawa strony niemieckiej byłaby inna (170–200). Mamy tu zatem do czynienia z formatem niezgody – obaj uczestnicy programu (B, S) wyrażają w zdecydowany sposób sprzeciw wobec stanowiska przedstawiciela strony niemieckiej. W tych dwóch wypowiedziach zawarty jest zarzut, że brak zdecydowanej reakcji niemieckich władz nie wynika z rzekomo marginalnego znaczenia ES, ale z faktycznie marginalnego znaczenia Polski. Najdobitniej wyraził to B, stwierdzając że gdyby roszczenia wypędzonych były formułowane pod adresem Norwegii albo Francji, wtedy rozpoczęłaby się „awantura europejska” (170–175). Podobna kontrowersja między Z i S pojawia się w dalszej części rozmowy. S podważa argumentację Z opartą na założeniu, że Rudi Pawelka nic nie znaczy w niemieckiej polityce (296–317). S kwestionując tę interpretację podkreśla mianowicie, że szef Powiernictwa Pruskiego jest członkiem CDU oraz szefem najważniejszego spośród ziomkostw wchodzących w skład Związku Wypędzonych.

W sytuacji sporu z pozostałymi uczestnikami Z szuka poparcia własnych argumentów w głosach publiczności – jego zdaniem przychylnie wobec strony niemieckiej opinie publiczności są najlepszym wskaźnikiem „rzeczywistych” relacji polsko-niemieckich. Argumentacja Z oparta jest na założeniu, że dobre relacje „między społeczeństwami” są ważniejsze niż „perturbacje” polityczne (477–482). Ta argumentacja również jest podważana przez pozostałych rozmówców: najpierw S a następnie C sugerują, że dobre (co do tego jest zgoda) relacje nieformalne mogą jednak ulec pogorszeniu w wyniku działalności ES. Tym razem mamy do czynienia z formatem „tak, ale...”, który sugeruje, że w pewnym obszarze sporu jest zgoda – porozumienie dotyczy tego, że nieformalne relacje polsko-niemieckie układają się dobrze. O ile jednak Z wykazuje tendencje do absolutyzowania tych relacji i pomniejszania znaczenia „perturbacji” politycznych, zarówno S, jak i C widzą to inaczej: ich zdaniem owe „perturbacje” mogą jednak zaszkodzić relacjom polsko-niemieckim.

Jeżeli chodzi o wymiany kolejek między przedstawicielami polskiej strony, to przebiegają one w formacie zgody, mają charakter wzajemnego potwierdzania poglądów i pojawiają się przede wszystkim w kontekście sporu z reprezentantem strony niemieckiej. Jako przykład można podać dwie wcześniej



opisane sytuacje. W starciu z przedstawicielem niemieckiego punktu widzenia zarówno S, jak i B zgadzają się co do tego, że Niemcy nie traktują Polski tak, jak np. Francji. W drugiej sytuacji natomiast C i S zgadzają się, że nieporozumienia na poziomie rządowym mogą zaszkodzić dobrym stosunkom polsko-niemieckim na poziomie nieoficjalnym. Inną kwestią, w której panuje zgoda, jest ocena obecności prezydenta Niemiec na uroczystościach Dnia Wypędzonych. To zdarzenie oceniane jest przez przedstawicieli strony polskiej w sposób podobny, choć są między nimi pewne rozbieżności. Wszyscy trzej dystansują się wobec oceniania i krytykowania samego faktu uczestnictwa Kohlera w tej uroczystości – ich zdaniem nie można krytykować samej obecności i nie dostrzegać pozytywnych treści wyrażonych w przemówieniu. Rozbieżności pojawiają się jednak w przypadku oceny tego, jak obecność prezydenta może być wykorzystana przez ES. W tej sprawie podobne opinie wyrażają C i S – uważają, że ES może wykorzystać tę obecność jako „autoryzację” własnej polityki. W tym miejscu swój sprzeciw wyraża B podkreślając, że Kohler nawet nie wspomniał w swoim przemówieniu o wystawie Steinbach (240–260). Mamy tu do czynienia z nieporozumieniem: otóż B mówił o tym, że Kohler nie autoryzował działań ES, natomiast S i C, również w gruncie rzeczy zgadzając się z tym, że Kohler nie miał takich intencji, twierdzą, że mimo wszystko (wbrew intencjom Kohlera) ES (w sposób nieuczciwy) wykorzysta obecność prezydenta do autoryzacji własnych działań. Różnica zdań między z jednej strony B a z drugiej C i S jest zatem pozorna. Można powiedzieć, że B byłby również skłonny zgodzić się z tym, że ES jest w stanie dopuścić się takich manipulacji.

Biorąc pod uwagę *konwersacyjną* organizację rozmowy, można zatem powiedzieć, że mamy do czynienia z dynamiczną dyskusją, obfitującą w zabiegi forsowania sposobności do mówienia – rozmówcy często przerywają sobie nawzajem, nie pozwalają dokończyć wypowiedzi. Z tej dynamicznej wymiany kolejek wyłaniają się dość przejrzyste linie podziału: z jednej strony jest reprezentant niemieckiego punktu widzenia (Z), z drugiej zaś jego oponenti (B, C, S). W rozmowie ukształtował się charakterystyczny układ formatów zgody i niezgody. W ramach „polskiego punktu widzenia” obowiązuje format zgody – to znaczy, że wymiany między B, C i S oparte są na wyrażaniu wzajemnej gotowości do zrozumienia (zgoda wyrażana jest bez żadnych oznak dystansu, natomiast wszelkie różnice opatrywane są sformułowaniami, które mają łagodzić te rozbieżności). Z drugiej strony, w wymianach między reprezentantem



niemieckiego punktu widzenia a jego polskimi oponentami obowiązuje format niezgody (niezgoda jest wyrażana w sposób zdecydowany, a zgoda opatrywana jest różnymi zastrzeżeniami).

Jeżeli chodzi o *interakcyjną* organizację rozmowy, to należy powiedzieć, że nie obfituje ona w wyraziste „ruchy interakcyjne”. W rozmowie nie ma znaczących zaczepek ani ripost, co świadczy o wzajemnym pozytywnym nastawieniu uczestników programu. Jeżeli pojawiają się zaczepki czy złośliwości, to są one kierowane raczej do szeroko rozumianej strony niemieckiej (przede wszystkim do ES i Pawelki) a nie do uczestników znajdujących się w studiu. Czasami adresatem takich zaczepek jest Z jako przedstawiciel strony niemieckiej. Taki zaczepny charakter ma np. wypowiedź W, która ironicznie określa kontrowersyjną wypowiedź ES mianem „satyrycznej” (50–57). Zaczepny i ironiczny charakter mają często wypowiedzi B – np. ocena działalności ES (58–63), opinia na temat niemieckiej gazety, która opublikowała satyrę na polskiego prezydenta (344–360). Przykładem takiej zaczepnej wypowiedzi jest także pytanie skierowane do Z, czy ES również zawzięcie dochodziłaby swoich praw, gdyby urodziła się podczas wojny w Paryżu czy Oslo (170–175).

W programie mamy do czynienia z przewagą wymian charakteryzujących się bezpośrednią konsekwencją *tematyczną*. Pytania prowadzącej z reguły spotykają się z bezpośrednią odpowiedzią. Większość wypowiedzi uczestników programu to wypowiedzi dwuelementowe, natomiast wypowiedzi jednoelementowe pojawiają się tylko w sytuacjach bezpośrednich wymian między uczestnikami. Na podstawie analizy można stwierdzić, że wypowiedzi dwuelementowe nie są jednak wykorzystywane do zmiany tematu i unikania niewygodnych zagadnień, ale służą rozwijaniu wcześniej omawianych wątków. Można wyróżnić dwa typy takich wypowiedzi: w wypowiedziach pierwszego typu najpierw pada odpowiedź na pytanie a następnie przedstawiane jest uzasadnienie bądź rozwinięcie odpowiedzi; w wypowiedziach drugiego typu sytuacja jest odwrotna – najpierw mamy do czynienia z wprowadzeniem a w końcowej części wypowiedzi następuje nawiązanie do pytania i odpowiedź.

Jako ilustracje wypowiedzi pierwszego typu można przytoczyć większość wypowiedzi z pierwszej części programu. Na pierwsze pytanie prowadzącej B odpowiada w sposób zgodny z tym schematem: najpierw stwierdza zatem, że ES nie jest dla niego istotnym tematem do myślenia, a następnie szczegółowo uzasadnia własne zdanie i wyjaśnia motywy działania ES brakiem sukcesów



w innych dziedzinach (58–91). Drugi przykład to odpowiedź C na pytanie o to, czy wypowiedzi ES można bagatelizować. C odpowiada, że nie mogą być one bagatelizowane, a następnie uzasadnia tę wypowiedź poprzez odwołanie się do szerszych procesów z obszaru pamięci i historii (95–108). Kolejne pytanie dotyczy tego, czy i ewentualnie jak reagować na działania ES: odpowiadając S zdecydowanie potwierdza konieczność reagowania a następnie wyjaśnia, na czym to powinno polegać (124–142).

Jako przykład wypowiedzi dwuelementowych drugiego typu można podać niektóre odpowiedzi udzielane przez B i C. Po emisji trzeciego felietonu prowadząca stwierdza, że okazji do negocjacji polsko-niemieckich będzie jeszcze wiele, i zadaje pytanie, czy będziemy potrafili z nich skorzystać. Odpowiadając B, najpierw przypomina historię polsko-niemieckiego pojednania i stwierdza, że po gestach symbolicznych przyszedł czas na trudną współpracę, która jego zdaniem została zapoczątkowana nie przez symboliczne gesty Brandta, ale przez mniej efektowną pracę Kohla. Po Kohlu przyszedł czas rządów socjaldemokracji, zarówno w Niemczech jak i w Polsce, ale w miejsce konkretów znów pojawiały się symbole. Szansą na zmianę sytuacji ma być polityka Angeli Merkel, która symbolizuje „nawrót zdrowego rozsądku” i szansę na korzystne negocjacje. Dopiero zatem w tym miejscu swojej wypowiedzi B odpowiada na pytanie (590–615). Podobną strategię stosuje dwukrotnie C. Po raz pierwszy, kiedy odpowiada na pytanie W, czy polityka i gospodarka w relacjach polsko-niemieckich będą innymi torami. Do odpowiedzi C zmierza okrężną drogą: przypomina najpierw swoje dobre kontakty z Niemcami, następnie przywołuje wyniki badań potwierdzających jego opinię, by w ostatniej części dojść do stwierdzenia, że na dłuższą metę te dobre kontakty mogą się popsuć i może mieć to także wpływ na gospodarkę (524–551). Po raz drugi C stosuje tę strategię przed podsumowaniem programu, kiedy odpowiada na pytanie, czy radykalizacja działań przez pewne środowiska po obu stronach jest krokiem w dobrym kierunku. C rozpoczyna od stwierdzenia, że kluczową sprawą są tu problemy z przeszłości, które teraz dają o sobie znać, następnie przechodzi do odpowiedzi, która tym razem nie jest odpowiedzią wprost: pytanie bowiem dotyczyło tego, czy radykalne działania nastawione na eskalację sporu są krokiem w dobrym kierunku, odpowiedź sprowadza się natomiast do tego, że pojawienie się tych radykalnych stanowisk uznane zostało za coś, czego nie można było uniknąć (632–658).



*Rola osoby prowadzącej* nie sprowadza się do egzekwowania odpowiedzi na zadawane pytania. Na podstawie analizy programu można stwierdzić, że W utożsamia się z polskim punktem widzenia i w wielu kwestiach opowiada się po stronie polskich uczestników debaty polemizując z niemieckim gościem oraz krytycznie odnosząc się do przywoływanych działań Eriki Steinbach. Jest to szczególnie widoczne, gdy skłania ona Z do przyjęcia polskiego punktu widzenia. Można stwierdzić, że konstrukcja programu, założenia zawarte w zadawanych pytaniach, sposób prowadzenia rozmów z reprezentantami publiczności świadczą o tym, że prowadząca realizuje w ramach programu linię argumentacyjną charakterystyczną dla przedstawicieli stanowiska konserwatywnego.

Następnie należy przede wszystkim podkreślić, że w analizowanym programie zabrakło ważnego punktu widzenia, który był obecny w polskim sporze dotyczącym wypędzeń – nie pojawiły się głosy krytyczne wobec działań polskiego rządu i ogólnie wobec polskich konserwatywnych polityków, które były w tym czasie stałym punktem sporu. Zarzuty dotyczące polityki zagranicznej PiS były oczywiście elementem gry politycznej toczącej się w polskiej sferze publicznej, w której coraz bardziej zaczął dominować podział między konserwatywnym PiS i liberalną PO. W tym sporze „kwestia niemiecka” była często wykorzystywana: z jednej strony pojawiały się zarzuty formułowane pod adresem PiS, dotyczące nieudolności i braku odpowiednich kadr, z drugiej zaś oskarżenia adresowane do PO o „proniemieckość” i lekceważenie polskiej racji stanu.

Wyjaśniając brak tego punktu widzenia należy przede wszystkim odwołać się do układu sił, jaki w tym czasie obowiązywał w telewizji publicznej – władzę nad telewizją publiczną sprawował PiS. Także pasmo „Nie ma przebaczyć” było postrzegane w kategoriach politycznych jako element działalności obliczonej na efekt propagandowy. Poszczególne programy często spotykały się z zarzutem stronniczości i upolitycznienia. Można to powiedzieć np. o wyemitowanym dzień wcześniej programie „A dobro Polski?”, w którym Dorota Gawryluk rozmawiała z Jarosławem Kaczyńskim (05.09.2006), czy też o szeregu wydań programu „Misja specjalna”, któremu zarzucano koncentrowanie się na tych aferach, które szkodzą opozycji, a w dobrym świetle stawiają polityków PiS. Warto także podkreślić, że z czasem ta krytyka przybierała na sile i zarzuty o to, że telewizja publiczna staje się tubą propagandową PiS, stały się niemal



rytualne. Można było obserwować stały schemat, zgodnie z którym opozycja zarzucała rządzącym zawłaszczanie telewizji publicznej<sup>6</sup>.

W konsekwencji dyskusję, która odbyła się w analizowanym programie, można określać w kategoriach swoistej *ceremonii*, która była inscenizowana jako *porozumienie*. Eliminując z dyskusji ważny dla tego sporu głos uzyskano bowiem efekt jednomyślności strony polskiej – wszyscy uczestnicy programu, których można uznać za reprezentantów tej strony, czyli B, C i S, zgadzali się ze sobą w kluczowych kwestiach. Przede wszystkim panowała zgoda co do tego, że ocena działań wypędzonych powinna być krytyczna. Zgadzano się także, że w parze z krytyczną oceną powinny iść zdecydowane działania podejmowane przez stronę polską. Zgodę co do konieczności podejmowania zdecydowanych działań wobec strony niemieckiej należy rozpatrywać w kontekście, w którym polska strona rządowa właśnie takie działania podejmowała. Komunikat, jaki otrzymali widzowie, można zatem zrekonstruować w sposób następujący: w sporze z Niemcami polska strona jest jednomyślna, konieczne są radykalne działania, takie działania podejmuje obecny konserwatywny rząd walcząc o polskie interesy. Taki metakomunikat wiąże się, z perspektywy PiS, z jeszcze jedną korzyścią – w ukryty sposób sugeruje, że wszelka krytyka polskiego rządu w tej sprawie jest sprzeczna z polską racją stanu. Trzeba pamiętać, że tym samym jest to zarzut pod adresem PO oraz SLD, które w tym czasie bardzo ostro krytykowały rząd za „nieudolne” działania w polityce zagranicznej.

Co więcej, można zaryzykować stwierdzenie, że ta ceremonia, czyli wytwarzanie wrażenia jednomyślności strony polskiej, wiąże się tu z innym mechanizmem dyskursowym, który dotyczy relacji polsko-niemieckich. Zdecydowane stanowisko strony polskiej jest przedstawione jako jedyna możliwość w negocjacjach z Niemcami, którzy unikają rzeczowej debaty powracając do znanej już retoryki, w ramach której Erika Steinbach jest nic nie znaczącą postacią (takie zarzuty często były wysuwane wobec Z). Z tego punktu widzenia „jednomyślność” i „stanowczość” polskiej strony jest warunkiem urealnienia dyskusji i doprowadzenia do konstruktywnych rezultatów. W kategoriach analizy dyskursu można zatem powiedzieć, że mamy tu do czynienia z *dramatem społecznym*, jako sposobem na przezwyciężenie impasu, w jakim zdaje się tkwić obecny

<sup>6</sup> Po tym, jak władzę przejęła PO, sytuacja się odwróciła: dziennikarze konserwatywni stopniowo tracili swoje audycje w telewizji publicznej i byli zastępowani dziennikarzami liberalnymi. Wszystko to działo się rzecz jasna w atmosferze oskarżeń o zawłaszczanie i upolitycznianie mediów publicznych.



polsko-niemiecki spór. Oskarżenie o doprowadzenie do tego impasu skierowane jest do strony niemieckiej, zaś działania strony polskiej są przedstawione jako szansa na przełamanie tego impasu .

Podsumowując można powiedzieć, że spór toczący się między przedstawicielami dwóch stanowisk (liberalnego i konserwatywnego) został sprowadzony do prezentacji argumentów stanowiska konserwatywnego przy jednoczesnym sugerowaniu, że jest to jedyne prawomocne stanowisko. W programie nie pojawiły się argumenty przedstawicieli stanowiska liberalnego. Szczególnie zastanawiająca jest w tym kontekście rola, jaką w programie odegrał B, kojarzony raczej ze stanowiskiem liberalnym i znany ze swej niezwykle krytycznej opinii na temat polityki zagranicznej prowadzonej przez rząd PiS. W tym programie jednak jego głos został zaprezentowany jako głos ostrego sprzeciwu wobec działań wypędzonych, który charakterystyczny jest dla argumentacji konserwatyistów. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że w pewnym sensie autorytet B został tu wykorzystany w celu dodatkowego uprawomocnienia tej postawy wobec Niemców, jaka charakterystyczna była dla przedstawicieli stanowiska konserwatywnego.

### 10.3. Podsumowanie

Podsumowując analizę sporu wokół wystawy „Wymuszone drogi” należy podkreślić dalsze umacnianie się konserwatywnego punktu widzenia. W sferze polityki dominacja ta odzwierciedlała się w układzie sił, jaki ukształtował się na scenie politycznej: rząd tworzyły partie reprezentujące w sporze o wypędzenia zdecydowanie konserwatywny punkt widzenia – PiS i LPR (partie zdecydowanie „antyniemieckie” w swej retoryce) oraz Samoobrona (nie stroniąca od populistycznego wykorzystywania argumentów skierowanych przeciwko „elitom”). W opozycji znalazły się partie głoszące konieczność współpracy i odrzucenie retoryki agresji i konfrontacji (PO, SLD). Z uwagi na taki układ sił na scenie politycznej argumentacja przedstawicieli konserwatywnego punktu widzenia była stale obecna np. w mediach relacjonujących i komentujących poczynania rządu. Z drugiej jednak strony, inaczej niż np. w roku 2004, nieco ułatwione zadanie miała liberalna opozycja, która nieustannie zarzucała rządowi brak kompetencji (ten zarzut był też często powtarzany przez zagraniczną prasę) oraz niepotrzebne zaostrzanie konfliktu poprzez wykonywanie emocjonalnych gestów. Przedstawiciele stanowiska konserwatywnego, którzy władzę zdobył w 2005